ROZPOCZYNAMY Wielką Przedzlotową Naradę Korespondencyjną

POD HASŁEM:

PRODUKUJEMY DUŻO I DOBRZE!

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 10 maja 1952 r. Nr 111 (629) B Cena 15 gr.

Na VIII etapie Wyścigu Pokoju

Belg Vanhoven — zwycięzcą etapu

Wrzesiński na 13 miejscu

Zespołowo zwycięża Anglia

Drużyna polska na V miejscu

(Szczegóły na str. 4)

Sprawozdanie z I dnia obrad

Członkowie Prezydium Wielkiej Przedzlotowej Narady Korespondencyjnej

ALEKSANDER CZUTKICH
Podmajstrzy w dziale tkackim Krasnohołmskiego Kombinatu Czesankowego.

WIESŁAW OCIEPKA
Sekretarz ZG ZMP

W dniu 5 maja br. na łamach „Sztandaru Młodych" rozpoczęła swoje obrady Wielka Przedzlotowa Narada Korespondencyjna pod hasłem: „Produkujemy dużo i dobrze". W gorącym okresie przygotowań do Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, wtedy, kiedy cała młodzież zwiększeniem wydajności pracy stara się zasłużyć na prawo uczestniczenia w Zlocie, „Sztandar Młodych" zorganizował korespondencyjną naradę, której zadaniem jest pomóc młodzieży zdobyć zaszczytny tytuł przodownika pracy — mistrza jakości.

W okresie poprzedzającym naradę zapowiedzieli w niej swój udział robotnicy z ponad 18 zakładów pracy z całej Polski. Gościć będziemy również, jako honorowego członka Prezydium, radzieckiego przodownika pracy, mistrza jakości, inicjatora tworzenia „brygad wysokiej jakości", ALEKSANDRA CZUTKICH. Zapowiedzieli także swój udział w naradzie: Minister Przemysłu Chemicznego tow. RUMIŃSKI, Wiceminister Przemysłu Lekkiego tow. JÓŹWIAK, Dyrektor Generalny Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła tow. ZELICKI i Minister Przemysłu Rolnego i Spożywczego tow. HOFFMANN. Nie brak również młodych robotników, którzy dopiero zamierzają rozpocząć walkę o wysoką jakość produkcji, którym narada dostarczy wiele cennych wskazówek, pomoże zorganizować skuteczną walkę z brakoróbstwem na terenie swoich zakładów pracy.

Drodzy czytelnicy! Na pewno z niecierpliwością oczekiwaliście na początek naszej Narady Korespondencyjnej. Będzie ona niewątpliwie bardzo ciekawa. Program jej jest urozmaicony, opracowany w ten sposób, żebyście mogli z narady jak najwięcej wynieść, jak najwięcej skorzystać i nauczyć się.

Obrady toczyć się będą, jak już zresztą zapowiadaliśmy, nie na sali konferencyjnej, ale na łamach „Sztandaru Młodych". Będzie mógł w nich zabrać głos każdy nie odrywając się od swojego warsztatu pracy, nie opuszczając miejsca pracy.

A więc uwaga! Członkowie Prezydium zajmują miejsca. Prosimy do honorowego Prezydium: tow. **ALEKSANDRA CZUTKICH, radzieckiego mistrza jakości, podmajstrzego działu tkackiego z Krasnohołmskiego Kombinatu Czesankowego, laureata Nagrody Stalinowskiej; tow. WIESŁAWA OCIEPKĘ, sekretarza ZG ZMP; tow. MIROSŁAWĘ TOMASZEWSKĄ, kierownika taśmy młodzieżowej w Łódzkich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. M. Fornalskiej; tow. JERZEGO ERNSTA, brygadzistę z oddziału walcowni huty „Batory" i tow. HENRYKA WOLATKĘ, kierownika młodzieżowej brygady górników z kop. „Gen. Zawadzki".**

Przewodnicząca narady tow. **Mirosława Tomaszewska** zabiera głos:

Drodzy towarzysze! Rozpoczynamy Wielką Przedzlotową Naradę Korespondencyjną pod hasłem „Produkujemy dużo i dobrze". Proponuję następujący porządek obrad:

— zagajenie, które wygłosi sekretarz ZG ZMP, tow. Ociepka;

— referat tow. Bursztyna, Dyrektora Departamentu Techniki w PKPG;

— dyskusja;

— podsumowanie narady.

Przystępujemy do pierwszego punktu obrad. Oddaję głos towarzyszowi Ociepce.

MIROSŁAWA TOMASZEWSKA
Kierownik młodzieżowej taśmy w Łódzkich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. M. Fornalskiej.

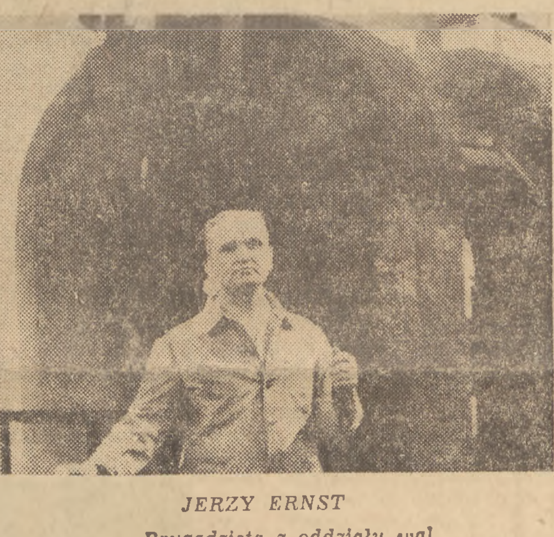

JERZY ERNST
Brygadzista z oddziału walcowni w hucie „Batory".

HENRYK WOLATKA
Kierownik młodzieżowej brygady w kopalni „Gen. Zawadzki".

Zagajenie towarzysza W. Ociepki, referat tow. I. Bursztyna oraz dalszy ciąg sprawozdania z pierwszego dnia obrad podamy w numerze jutrzejszym

Chcesz pomóc Warszawie w przygotowaniach do Zlotu?
— zgłoś się zaraz do Ochotniczej Brygady Zlotowej!

W związku z rozpoczęciem w Warszawie wielkich prac przygotowawczych do Zlotu, Komitet Organizacyjny Zlotu wystosował do młodzieży apel następującej treści:

KOLEDZY!

Aby godnie przyjąć w Warszawie uczestników Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, trzeba dokonać na terenie stolicy wielkiej pracy — zbudować miasteczko zlotowe, nowe boiska, bieżnie, przygotować parki, miejsca spotkań, zabaw i występów artystycznych.

Sprawą honoru młodzieży jest nadanie stolicy pięknego i radosnego wyglądu. Przygotowania te wymagają natychmiastowego rozpoczęcia prac, które trwać będą aż do Zlotu.

Prace przygotowawcze wykonywać będziemy własnymi siłami. W tym celu potrzebne jest zorganizowanie Ochotniczej Brygady Zlotowej, która pracować będzie w Warszawie.

Komitet Zlotowy zwraca się do kolegów z całej Polski z wezwaniem — pomóżcie Warszawie przygotować się do Zlotu!

Zgłaszajcie się do Zarządów Powiatowych i Wojewódzkich ZMP, które przyjmują zapisy do Ochotniczej Brygady Zlotowej!

Do Ochotniczej Brygady Zlotowej powinna zgłaszać się młodzież, która chce i potrafi rzetelnie pomóc w przygotowaniach.

Praca dla Zlotu w Ochotniczej Brygadzie nie będzie łatwa. Ale praca ta — to wyróżnienie i zaszczyt. — Wszyscy uczestnicy tej brygady wezmą udział w Zlocie!

Dzień Zlotu coraz bliżej — Ochotnicza Brygada Zlotowa rozpocznie pracę 15 maja!

Zgłaszajcie się do Zarządów Powiatowych i Wojewódzkich ZMP!

Naprzód — na Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej!

KOMITET ORGANIZACYJNY ZLOTU MŁODYCH PRZODOWNIKÓW — BUDOWNICZYCH POLSKI LUDOWEJ.

Warszawa, maj 1952 r.

W święto narodowe bratniej Republiki Czechosłowackiej

Uroczysty koncert w Warszawie

8 bm. z okazji Święta Państwowego Republiki Czechosłowackiej — w VII rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji przez Armię Radziecką odbył się w Warszawie uroczysty koncert.

Na koncert przybyli członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rządu RP, przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych oraz społeczeństwa stolicy. W uroczystości wziął udział ambasador Republiki Czechosłowackiej **J. Piszek** na czele członków Ambasady.

Towarzysz KLEMENT GOTTWALD
Prezydent Republiki Czechosłowackiej
Praga

Z okazji Święta Narodowego siódmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterską i niezwyciężoną Armię Radziecką, proszę przyjąć, Towarzyszu Prezydencie, serdeczne i gorące pozdrowienia narodu polskiego i moje własne.

Polska życzy bratniej Czechosłowacji dalszych wielkich sukcesów w budowie podstaw ustroju socjalistycznego oraz w walce o pokój, którą prowadzi przeciwko imperialistycznym wichrzycielom wojennym cały światowy obóz pokoju pod przewodnictwem potężnego Związku Radzieckiego i Chorążego Pokoju — Wielkiego Stalina.

(—) BOLESŁAW BIERUT

Towarzysz ANTONIN ZAPOTOCKY
Przewodniczący Rządu Republiki Czechosłowackiej
Praga

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i własnym przesyłam Wam, Towarzyszu Premierze oraz Rządowi Republiki Czechosłowackiej, najserdeczniejsze pozdrowienia z okazji Święta Narodowego siódmej rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji przez bohaterską Armię Radziecką.

Naród polski całym sercem dzieli dziś radosne uczucia bratnich narodów Czechosłowacji, narodów wolnych, zwycięsko kroczących ku socjalizmowi i śle im gorące życzenia dalszych osiągnięć w walce o postęp i pokój.

(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

Towarzysz VILIAM SIROKY
Zastępca Przewodniczącego Rządu i Minister Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej
Praga

W dniu Święta Narodowego bratniej Czechosłowacji proszę przyjąć, Towarzyszu Wicepremierze, me najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszej owocnej pracy dla sprawy pokoju, o którą walczą pod przewodem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich złączone przyjaźnią i braterstwem narody Czechosłowacji i naród polski.

(—) Dr STANISŁAW SKRZESZEWSKI

Młodzież – Warszawie

Inż. Stanisław Chrabelski
Dyr. Budowy Parków Kultury

Ogromne tereny nadwiślańskie Warszawy przeznaczone zostały na miejsce wypoczynku i rozrywki dla ludzi pracy. Na terenach tych powstanie zespół Parków Kultury, które w sposób atrakcyjny, bardzo urozmaicony powiążą śródmieście stolicy z Wisłą.

Spośród trzech Parków Kultury w Warszawie, które obejmą tereny nad wiślańskie — na czoło wybija się Centralny Park Kultury i Wypoczynku na Powiślu, tak ze względu na swoje położenie, jak i na pełny i bogaty program zamierzonego wyposażenia. Park ten posiadać będzie również tereny przeznaczone na wielkie manifestacje i defilady.

Obszar Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku równa się powierzchni 240 ha. Granice jego wyznaczają: od strony północnej — most Poniatowskiego, wschodniej — Wisła, południowej — Łazienki, zachodniej — skarpa. Teren ten swojego czasu był prawie całkowicie zabudowany budynkami mieszkalnymi i przemysłowymi, leżącymi obecnie w gruzach. Ocalałe budynki mieszkalne nie stanowią poważniejszej przeszkody, gdyż wielkie zamierzenie — budowa Parku realizowane będzie stopniowo.

Budowa Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku rozpoczęta została w połowie 1950 roku i obejmuje w swojej obecnej fazie jedną trzecią całego terenu. Jest to pierwszy etap realizacji o powierzchni 80 ha, ograniczony terenem Sejmu i Muzeum Narodowego, mostem Poniatowskiego, Wisłą i ulicami Zagórną i Szarą.

Na dzień rozpoczęcia Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej — 22 lipca przygotowany zostanie teren o powierzchni 80 ha, przez który przebiega główna aleja spacerowa, łącząca Plac Trzech Krzyży z wybrzeżem Wisły. Długość tej alei wynosić będzie 1.300 m. a szerokość 20 m.

A teraz przenieśmy się w niedaleką przyszłość i przespacerujmy się po części Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku, części, która w tym czasie będzie zupełnie wykończona i wyposażona we wszystkie urządzenia.

Młodzieżowy Dom Kultury „Ognisko", znajdujący się na samym początku alei od strony Placu Trzech Krzyży, jest pierwszym budynkiem wchodzącym w skład wyposażenia kulturalnego, realizowanego w pierwszej kolejności odcinka Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku. Drugim jest Muzeum Ziemi ze zbiorami cennych eksponatów pod hasłem „Kamienie budowlane w odbudowie Warszawy i Kraju", znajdujące się na otwartej przestrzeni.

Z najwyższego w tym miejscu tarasu skarpy rozciąga się przed nami daleki widok na Wisłę, do której prowadzi główna aleja spacerowa, widoczna stąd w całej swojej długości. Z prawej strony wznosi się monumentalny zespół gmachów sejmowych. Teren opada w dół tarasami dawnych ogrodów Frascati z zachowanym pięknym starym drzewostanem. Do zejścia na dół zapraszają nas ogromne, szerokie schody, któ re łączą tereny o różnicy poziomów 17 metrów.

U podnóża skarpy, równolegle do ulicy Rozbrat, aleja główna przecina „trasę kiermaszową" z kioskami sprzedaży książek, czasopism, wyrobów artystycznych i innych oraz kioskami z żywnością. Parkiety taneczne i estrada koncertowa dopełniają wyposażenia terenów podskarpia.

Dalej wzdłuż alei głównej znajdują sie gabloty wystawowe informujące obrazowo o naszych osiągnięciach.

Aleją wysadzoną trzydziestoletnimi lipami, dochodzimy do placu nad Wisłą.

Z prawej strony zabytkowy budynek — dawny pałac Sanguszków zaprasza do odpoczynku na tarasach z książką w ręku lub czasopismem. Tu mieści się główny ośrodek czytelnictwa Centralnego Parku Kultury. Z lewej strony w zabytkowym budynku, dawnym klasztorze trynitarskim znajduje się ośrodek kulturalno - społeczny z salą widowiskową i świetlicą.

Zakończeniem alei głównej jest plac nad Wisłą z płytą „Desantu", położony między nową trasą ulicy Solec i wybrzeżem. Plac ten długości 300 metrów i szerokości przeciętnej 60 m razem z wielkimi, monumentalnymi schodami schodzącymi amfiteatralnie do Wisły, będzie służył jako miejsce masowych zebrań, do oglądania wszelkiego rodzaju imprez wodnych na Wiśle. Stąd również możemy odbyć przeprawę tramwajem wodnym na drugi brzeg, na wielką plażę wyposażoną w nowoczesne budynki szatni na kilkaset osób i restaurację mogącą pomieścić 2.000 osób.

Na tym zakończymy naszą wędrówkę po tej części Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku, która będzie wybudowana w pierwszym etapie.

A teraz jeszcze kilka cyfr.

Tereny przyległe do głównej alei spacerowej obsadzone zostaną bogato zielenią, drzewami w ilości 2.000 sztuk, w tym posadzonych zostanie 100 drzew trzydziestoletnich i 20.000 krzewów. Trawniki i rabaty kwiatowe pokryją miejsca, które do niedawna jeszcze były rumowiskami gruzu. Ścieżki i place wyposażone zostaną w wygodne ławki.

Na omawianym odcinku realizacji Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku przewiduje się w roku bieżącym urządzenie 30 ha zieleni i 5 ha placów i dróg parkowych po uprzednim dokonaniu robót niwelacyjnych i odgruzowawczych obejmujących przerzut i wywózkę 35.000 metrów sześciennych ziemi i gruzu.

Spóźniona wiosna, a tym samym krótkotrwały okres wiosennego sadzenia wymagają wzmożenia wysiłku dla terminowej realizacji zamierzenia. Zawsze ofiarna młodzież Warszawy podjęła hasło „Pomożemy w budowie Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku" i hasło to realizuje z zapałem. Codziennie w popołudniowych godzinach ponad 500 młodzieży buduje Park dla stolicy. Dzięki tej pomocy duża część robót ukończona zostanie na 22 lipca i część imprez zlotowych odbyć się będzie mogła w nowym Parku.

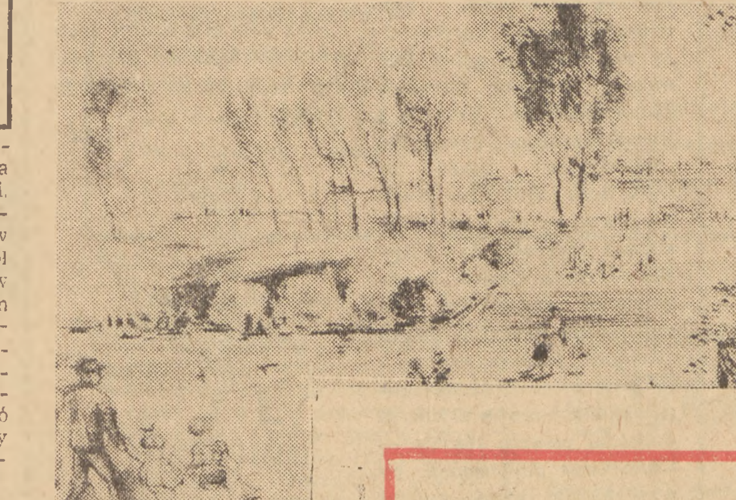

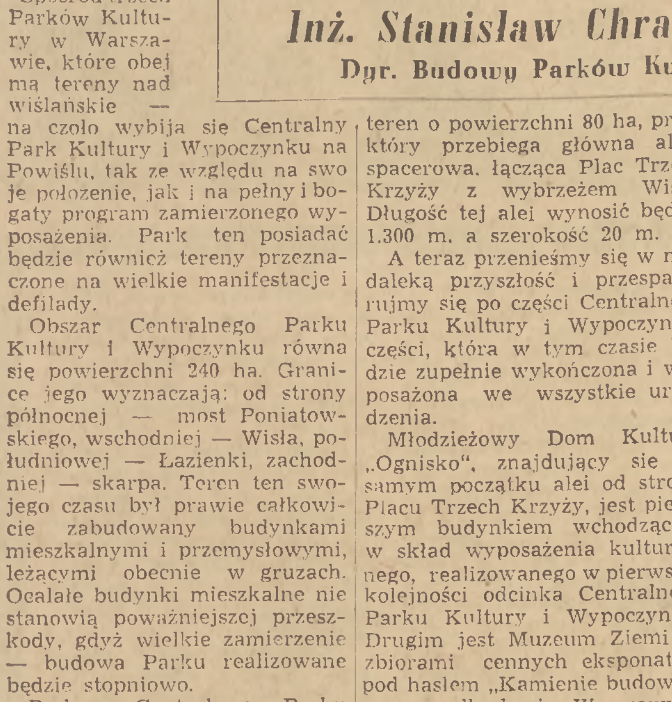

9 maj

„Na faszystowskie gniazdo — za cierpienia ludu"— pisali na pociskach radzieccy żołnierze, szturmujący Berlin. 7 lat temu, 9 maja, została podpisana bezwzględna kapitulacja hitlerowskich Niemiec. Zatriumfowała siła moralna i militarna radzieckich ludzi, radzieckiego państwa. Zatriumfowała stalinowska myśl polityczna i stalinowska strategia zwyciężania. Zatriumfowała nieśmiertelna idea wyzwolenia narodów.

„Powinniśmy utrwalić nasze zwycięstwo w imię wolności narodów, w imię dobrobytu i postępu ludzkości" — stwierdził tego historycznego dnia W. Mołotow. Zwycięstwo polegało nie tylko na tym, że dobito hitlerowski faszyzm w samym jego gnieździe — dało ono narodom Europy wschodniej i środkowej nie tylko wyzwolenie narodowe, ale umożliwiło także wyzwolenie społeczne, ujęcie władzy przez klasę robotniczą i masy ludowe, budowanie sprawiedliwego ustroju. Przez miesiące i lata ludzie patrzyli z bliska, prosto w twarz, zbydlęconemu faszyzmowi. Poznali go do końca, bez złudzeń. Utrwalenie drogo okupionego zwycięstwa stało się najgłębszym pragnieniem milionów ludzi. Niezłomną straż tego zwycięstwa zaciągnął kraj radziecki, kierowany przez Stalina, skupiając wokół siebie miłujące pokój narody.

Minęło 7 lat. Inni faszyści, amerykańscy podpalacze świata, robią wszystko, by rozpętać nową pożogę. Ale przez te 7 lat narody uprzytomniły sobie dokładnie, co ta groźba oznacza. Przeciw wojnie występują złączone węzłami braterskiej przyjaźni państwa pokoju — kraj socjalizmu i kraje demokracji ludowej. W krajach rządzonych przez kapitalizm, miliony ludzi twardo odpowiadają „nie" imperialistom, chcącym zamienić ich w mięso armatnie. Siły obozu pokoju, siły walczących przeciw wojnie — rosną. Są potęgą nie do pokonania. A każdym nowym zbrodniczym awanturnikom gotowe są zgotować nowy dzień 9 maja.

Kiedy armia hitlerowska zagrażała Moskwie, Stalin mówił: „Nie można zniszczyć Niemiec, podobnie, jak nie można zniszczyć Rosji". Nie można zniszczyć żadnego narodu. Nie ma bowiem narodów - zbrodniarzy, narodów morderców. Nie ma narodów faszystów. „Hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostaje" — mówił Stalin. Dzień 9 maja był także dniem wyzwolenia narodu niemieckiego. Dniem uwolnienia narodu od faszyzmu. Dzięki pomocy Związku Radzieckiego powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Część narodu niemieckiego rozpoczęła nowe życie, pokojowe, wolne, twórcze. Naród niemiecki pragnie — cały, zjednoczony — posiąć nowe życie na całej swojej ziemi.

„Dla pewnych sfer Ameryki — mówił na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju przedstawiciel Niemiec, Johannes Becher — stanowimy wielką wartość nie z racji naszych interesów narodowych, a z uwagi na to, co od nas można wziąć. W Niemczech znajduje sie Zagłębie Ruhry, w Niemczech znajdują się olbrzymie rezerwy ludzkie, piechota, którą te sfery pragną podobnie jak i Ruhrę zagarnąć i wykorzystać dla przyszłej wojny".

Tak — właśnie tak widzą sprawę Niemiec amerykańscy imperialiści, ci, do których mówił Ilia Erenburg tegorocznego 1 maja: „...nie jesteście ludźmi. Jesteście hodowcami zadżumionych pcheł". Ale dla narodów świata, dla wszystkich ludzi, a nie hodowców tyfusu i cholery — sprawa Niemiec wygląda inaczej. Określił to najpełniej Związek Radziecki swoją propozycją traktatu pokojowego z Niemcami. Dla nas, sprawa Niemiec to właśnie pokojowe, zjednoczone, demokratyczne państwo niemieckie, ze wszystkim, do czego naród ma prawo — z całą niemiecką ziemią, z niemieckim wielkim przemysłem pokojowym, z niemiecką pokojową armią. Z pełną suwerennością. Powstanie takich Niemiec oznacza kres okupacji amerykańskiej, oznacza kres tworzenia na niemieckiej ziemi, z Niemców, armii imperialistycznej, skierowanej przeciw nam. Powstanie takich Niemiec uniemożliwia wojnę w Europie. I dlatego narody świata podejmują walkę o takie Niemcy — walkę przeciw wojnie.

„Ach, jakże już długo czekaliśmy na ciebie — radosny słoneczny, wiosenny dniu naszego zwycięstwa" — pisał w godzinę po zdobyciu Berlina starszy lejtnant gwardii P. Kuczanski.

Potrafimy owoce tego radosnego, słonecznego wiosennego dnia utrzymać, zachować na zawsze. 9 maj rokrocznie przypomina, że jest siła zdolna zagrodzić drogę wojnie i faszyzmowi. Sile tej na imię: mózg, serce i ręce każdego człowieka spośród milionów uczciwych mieszkańców ziemi, zjednoczone silną wolą. Wolą zabezpieczenia pokoju.

O ludziach i kaczkach - kwękaczkach

1920 rok. Moskwa w grudniu. W nieopalonej sali Teatru Wielkiego obraduje VIII Zjazd Rad. Sala napełniona po brzegi delegatami. W szynelach, w kożuchach, miejskich, podniszczonych ubraniach. U wielu blade z wyczerpania twarze, u wielu chorobą podkrążone oczy. Nagle przez salę jakby iskra elektryczna. Na trybunie Lenin. Sala trzęsie się od oklasków. Nad trybuną olbrzymia mapa. Jakiż wielki jest nasz młody kraj — myśli niejeden ogarniając wzrokiem przestrzeń na mapie od Oceanu Lodowatego po granice Indii niemal, od pól Białorusi po Władywostok. W miarę słów mówcy — na mapie zapalają się światła. Lenin referuje w imieniu Partii gigantyczny plan elektryfikacji kraju. Błyszczą oczy delegatów — pięknie będzie żyć w naszym kraju...

W przeddzień historycznego Zjazdu wydano na kartki zamiast chleba — owies.

Zdrajca Radek, który podówczas był jeszcze we władzach Partii za plecami Lenina zjadliwie szepce: to nie elektryfikacja — to elektrofikcja...

Płoną ogniem oczy delegatów — pięknie będzie żyć w naszym kraju....

* * *

Dziś dni te odległe — nie w czasie — cóż bowiem znaczy w czasie choćby i trzydzieści lat. Pamiętacie te słowa: „Kto się nie pali, ten się tli — niech żyje płomień życia!" Dla tych, którzy wówczas nie jedli, a już w marzeniach zapalali lampy elektryczne na przestrzeni całego Związku Radzieckiego, pisał je Ostrowski. Gdyby żył, miałby dzisiaj 49 lat. Spaliło się w walce o realizację tego marzenia gorące serce Pawki Korczagina — serce, które nie chciało się tlić. Dzieci jego rówieśników idąc do szkoły dowiadują się, że bułka, którą kupują na drugie śniadanie, jest dziś tańsza niż wczoraj, wczoraj była tańsza niż miesiąc temu. Pięć razy obniżano ceny w ZSRR — ile razy jeszcze je obniżą? — zastanawiają się dzieci, gdy mówi im nauczyciel o prawach, które rządzą gospodarką ich kraju — prawach, które ich ojcowie, płonąc a nie tląc się, w trudzie zdobywali.

Rzeka Don płynie nowym korytem. W podbiegunowej wiosce eskimoscy kołchoźnicy dyskutują nad niedawno wydaną książką. Do domu towarowego — uniwermagu — coraz częściej zachodzi tokarz, brygadier a i zwykły kołchoźnik: chcę kupić samochód — ile kosztuje „Pobieda"?

Wiecznie żywe słowa Stalina: „Teraz lepiej się żyje, towarzysze, weselej się żyje...

* * *

Wiele z haseł, które wiodły młodych budowniczych Komsomolska, Dnieprostroju, czy Turksibu — pierwszych wielkich budowli socjalizmu w ZSRR — zagrzewa nas dzisiaj, mobilizuje, uczy. Czytamy je co dzień na ścianach świetlic, rusztowaniach budów, przy tablicach współzawodnictwa. My także, jak oni niegdyś budujemy socjalizm. Nam także, jak im dawniej spieszy się bardzo. — Tylko, że nam jest znacznie, znacznie łatwiej dzisiaj niż im, a łatwiej przede wszystkim dlatego, że pomagają nam ci sami radzieccy przyjaciele, którzy przed 20 laty pierwsi największe trudności pokonali, pokazali drogę, jak je można pokonywać.

Trzeba jednak koniecznie pamiętać o jednym, na pozór dziwnym, ale komsomolskim, ale młodym, zadzierżystym haśle: — Pamiętacie treść napisu, jaki zawiesili wychowankowie komuny im. Gorkiego, gdy na samym początku jeszcze zebrał ich tu młody wychowawca, obdartych, głodnych, przyzwyczajonych do włóczęgostwa:

nie kwękać!

Tak uczył ich wychowawca komunista. Uczył szacunku dla mężnej pracy. Uczył, że tylko od nich — od nich samych — tak jak od wszystkich obywateli Kraju Rad zależy, aby poprawił się ich byt, by trudności, z którymi borykają się, przełamać. Uczył ich szukać radości w trudnym, ale porywającym dziele budowy nowego. Uczył pogardy dla kwękajłów, którzy stracili i wiarę i radość życia, i swoim kwękaniem przeszkadzali innym.

Kilkanaście lat później, gdy umarł Makarenko, nad jego grobem przemawiali jego uczniowie, którzy hasło gorkowskiej komuny wcielali w życie: inżynierowie, wyżsi wojskowi, lekarze, — dawni włóczędzy i obdartusy.

Życiem swoim dowiedli, że tylko płomień, o jakim mówił Ostrowski, może podsycić światełka na mapie rozwieszonej nad głową Iljicza i rozbłysnąć tysiącem lamp, rozświetlających drogę dzisiejszym twórcom nowych mórz i poskromicielom górskich pasem.

Toteż hasło to, jeśli już niekoniecznie w świetlicach, to w naszych sercach, w umysłach powinno zapisać się gorącymi zgłoskami, jako wytyczna, jako nakaz — NIE KWĘKAĆ.

* * *

Nie ma chyba w Polsce rozsądnego człowieka, który by twierdził, że guzik ważniejszy jest niż traktor. Sęk w tym, że guziki rozpinamy i zapinamy kilka razy dziennie, z traktorem zaś przeciętny obywatel— nie traktorzysta — spotyka się kilka razy do roku. Nie znaczy to oczywiście, że my, którzy widząc jak się budują podstawy naszego ciężkiego przemysłu — fabryki traktorów, obrabiarek, nowe huty, kopalnie — jesteśmy zwolennikami nieużywania guzików. Nie prawda. Dokuczają nam braki. Chcielibyśmy, by ich jak najrychlej nie było. Sprawa zresztą nie ogranicza się przecież tylko do guzików. Budujemy całe miasta — nie zawsze znajdziemy w sklepie potrzebny nam co dzień sprzęt do domowego użytku. Śmiało mówimy — nie ma dziś u nas ludzi łaknących chleba — wiemy jednak, nie co dzień jeszcze jemy mięso, a i z nabywaniem innych produktów żywnościowych mamy nieraz kłopoty. Zbudowaliśmy po raz pierwszy w naszej historii własne fabryki samochodów — brak jest nam jednak nieraz niektórych części ubrania, jakie moglibyśmy kupić.

My jednak, którzy patrzymy na świat szeroko otwartymi oczami, którzy budujemy te fabryki, robimy wytopy, podnosimy wydajność z naszych pól i którzy wiemy, że nikt inny, nie usunie tych dokuczliwych, dających się nieraz dobrze we znaki braków, jak my sami— potrafimy zobaczyć przede wszystkim to nowe i wspaniałe w naszym kraju: — nowe fabryki bez kapitalistów, ziemię coraz urodzajniejszą, której już nigdy nie zabierze dziedzic, książkę w ręku dawnego analfabety, wiarę, mocną wiarę naszego budującego nowe życie narodu w ostateczne przełamanie wszystkich trudności, na jakie obecnie napotykamy.

Są jednak i tacy, którzy na cały świat patrzą się właśnie przez cztery dziurki od brakującego jeszcze guzika. Za swoje powołanie życiowe uważają właśnie patrzenie na życie od strony jego przemijających braków, wyolbrzymianie ich, sianie niewiary.

Prawdziwe kaczki-kwękaczki. Ptaki towarzyskie — lubią kwękać nad uchem. Któż z nas nie wie, jak takie kwękanie w pracy przeszkadza...

Toteż gdy do nas, którzy dzisiaj milionem przygotowujemy się na budowach, hutach, kopalniach, polach całego kraju do pięknego zlotu ludzi młodych i mężnych — Zlotu Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej, podejdzie taka kaczka-kwękaczka, przystańmy na chwilę choć nam się bardzo spieszy:

— Mówicie, że są trudności? A czy szanowny obywatel kiwnął chociaż palcem w bucie, żeby je zmniejszyć? Nie? — No to z drogi! Z drogi, kaczko-kwękaczko — bo wapnem pochlapię...

J. WIŚNIOWSKI

Co wiesz O ZLOCIE?

SZEROKIM echem rozległy się po całym kraju słowa Apelu Zarządu Głównego ZMP, wzbudziły wielkie zainteresowanie setek tysięcy chłopców i dziewcząt.

Apel wezwał całą młodzież polską do współzawodnictwa o tytuł Młodego Przodownika-Budowniczego Polski Ludowej, o prawo uczestniczenia w Zlocie, który odbędzie się w Warszawie, w ósmą rocznicę wyzwolenia Polski.

Kolego Agitatorze!

Do Zlotu pozostało zaledwie 11 tygodni. Za niespełna trzy miesiące spotka się w Warszawie przodująca traktorzystka, przodujący żołnierz z przodującą harcerką, przodujący student z przodującą dziewczyną z PGR, przodujący uczeń z przodującą junaczką.

Twoim zadaniem — Kolego Agitatorze — jest wyjaśniać młodzieży istotę i znaczenie Zlotu, tłumaczyć co należy zrobić, by zasłużyć na obecność na Zlocie, zachęcać do współzawodnictwa zlotowego.

Sam musisz doskonale rozumieć czym jest Zlot, byś mógł jasno i wyraźnie odpowiedzieć na pytania kolegów i koleżanek.

Piszcie do nas o wszystkich wątpliwościach, pytaniach młodzieży odnośnie Zlotu, piszcie czego sami nie rozumiecie. Na łamach gazety postaramy się odpowiedzieć na wszystkie pytania.

REDAKCJA

Poniżej odpowiadamy na kilka pytań, które nadeszły do Redakcji:

Pytanie: Kto będzie wybierał delegatów na Zlot?

Odpowiedź: Delegatów na Zlot wybierze na specjalnych zebraniach sama młodzież — z pomiędzy przodujących dziewcząt i chłopców, brygad, zespołów, grup robotniczych, szkolnych, studenckich, wiejskich, które najlepiej spiszą się w współzawodnictwie lub konkursie przedzlotowym. Delegatami na Zlot będą zarówno ZMP-owcy, jak i niezrzeszeni. Na Zlot pojadą nie tylko pojedynczy delegaci, ale i przodujące zespoły z fabryk, wsi, szkół i uczelni.

Pytanie: Kto będzie oceniał wyniki współzawodnictwa i konkursów przedzlotowych?

Odpowiedź: Specjalnie do tego powołane komisje. W zakładach pracy będą to zakładowe Komisje Współzawodnictwa, w skład których wejdą przodownicy pracy, przedstawiciele Partii, dyrekcji, rady zakładowej i Zarządu Zakładowego ZMP oraz chłopcy i dziewczęta spośród młodzieży niezorganizowanej. Na wsi będą to gminne (lub w PGR — zespołowe) Komisje Współzawodnictwa z udziałem przedstawicieli Partii i organizacji społecznych, władz terenowych, ZMP, przodujących młodych rolników i nauczycieli. W szkołach nie będzie współzawodnictwa w nauce; oceny całokształtu pracy naukowej, kulturalnej, społecznej poszczególnych klas dokonają Szkolne Komisje Konkursowe, złożone z przedstawicieli władz szkolnych i młodzieży szkolnej. Na wyższych uczelniach powstaną oczywiście Uczelniane Komisje Konkursowe.

Pytanie: Czy jeśli ktoś dotąd nie przodował w pracy — ma jeszcze szanse wyjazdu na Zlot?

Odpowiedź: Oczywiście, że tak. Do Zlotu jest jeszcze sporo czasu. Każdy może ubiegać się o prawo uczestniczenia w Zlocie. Współzawodnictwo przedzlotowe da nam na pewno nowych przodowników, z których wielu pojedzie na Zlot.

Pytanie: Czy młodzi pracownicy biur i instytucji też mogą ubiegać się o uczestnictwo w Zlocie?

Odpowiedź: Oczywiście, że tak — na równi z całą młodzieżą.

WITOLD ZALEWSKI
Błąd Maćka Nowaka (2)

W naszym baraku ten rewolucyjny rozkaz nie wywołał entuzjazmu. Kiedy porucznik „Jastrząb" znany drewniak-służbista zademonstrował nowy rodzaj pozdrowienia i rzuciwszy gromkie „czołem" odmaszerował w kierunku ozdobnej latryny, majster Świerkocki z Grochowa, skryty na swojej pryczy, mruknął: „czołem, czołem... dlaczego czołem a nie naprzykład d...ą?" I po chwili, jakoby się tłumacząc z tej zasadniczej wątpliwości sprecyzował swoje stanowisko: „Nie jestem żołnierzem, salutować nie umiem, najwyżej strzelać.....". Podzielaliśmy prawie wszyscy pogląd majstra Świerkockiego na sprawę salutowania, ale jednocześnie wielu z nas rozumiało, że nie po to Bór - Komorowski przysłał do Zietheinu delegację pod opieką niemieckiej Abwehry*), żeby uczyć AK-owców, ile palców przykładać do daszka. Istotnie w ciągu najbliższych dni wyszedł na jaw ukryty cel tajnej misji. Dowództwo miało w każdym baraku swoich mężów zaufania; i u nas było ich kilku. Najaktywniejszy — podchorąży Danek — jawnie manifestujący faszystowskie wyznanie, poza agresywnością, pychą i przekonaniem o swoim historycznym posłannictwie, odznaczał się byczą siłą. W kilka dni po wyjeździe delegatów Bora zaczęto mówić o ucieczce za Elbę na wypadek przyjścia Armii Radzieckiej. Do Elby mieli szczęśliwie dobić Amerykanie. Podchorąży Danek z kompanami zwijał się teraz poczuwszy nagle apostolską wolę bożą. Wędrował od pryczy do pryczy, z przylizanym uśmiechem cierpliwie przekonując tych, a była ich większość, którzy uparli się wracać do kraju. W tej trudnej drodze trafił wreszcie i do Maćka. Nie lubili się. Maciek mówił o nim: „ogier cneszeciacki"... Podchorąży Danek odwzajemniał mu się ekonomskim spojrzeniem posyłanym z góry. Tym razem jednak, natchniony wyjątkowością chwili, utknął obok pryczy Nowaka i po chwili milczącego namysłu wspiął się na piętro. Była pora wieczornego obrządku. Maciek, leżąc do góry brzuchem, pracowicie grzebał igłą w nadwyrężonej bieliźnie. Wszyscy dookoła zajęci byli podobnymi czynnościami. W kącie Świerkockiego kółko palaczy ciągnęło „dymy" z papierosa, który „majsterek" zdobył na reperacji oficerskiego obuwia. „Dosyć, dosyć, trzy dymy, dawaj następnemu..." „Płuca ci trzasną, — człowieku..."

Majster Świerkocki tymczasem wbijał ćwieczki w rozchlapaną podeszwę i trzymając szpile w zębach słuchał teologicznego wykładu eks-kleryka Gburka. Asceta zmęczył się w końcu, a majster, wyjąwszy z ust dratwę i metal, spojrzał na rozmówcę przekrwionymi oczyma: „Ja w Boga nie wierzę, tylko w honor człowieczy..."

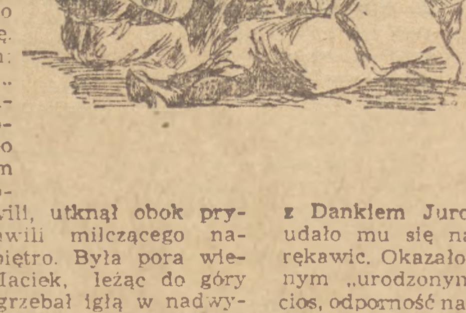

Nagle w ten skrzętny, wieczorny szum wypełniający barak wpadł ostry krzyk Danka, potem niebezpiecznie trzasnęło w końcu sali; rzuciliśmy się komuś na ratunek. Pośrodku przestronniejszego zakątka między pryczami stali twarzą w twarz Maciek i podchorąży Danek. Danek trzymał Maćka za koszulę na piersi i pochyliwszy głowę pchał go przed sobą, jak byk biorący na rogi. Spostrzegłem wilczy błysk w oczach Maćka; jednym szarpnięciem wyzwolił się z chwytu tamtego i jak nie trzaśnie. Dzielny podchorąży, dosłownie zadarłszy nogi, zniknął pod pryczą. Kiedy się wygramolił i starannie wymijając ironiczne spojrzenia świadków swojej klęski wziął kierunek na własne leże, wymowne milczenie towarzyszyło temu haniebnemu odwrotowi. Maciek tymczasem, blady, jakby zawstydzony, nieznacznym ruchem pocierał zaczerwienioną pięść. Wbrew naszym obawom nie rozdmuchano tego wypadku w aferę polityczną, ani w sprawę honorową. Poszkodowany wolał przyklepać milczeniem swoją porażkę. Maciek również nie puszczał farby, mimo, że z różnych stron zakładaliśmy sidła chytrych pytań. Machał dłonią opędzając się od natręta, czasem szpetnie zaklął, widać piekło go wspomnienie bójki.

Tak więc pogwałcenie polityczno-honorowego kodeksu nie pociągnęło następstw, za to na paru sportowców — cios Maćka, od którego potężny Danek wierzgnął piętami w ścianę baraku, podziałał jak zastrzyk wzmagający aktywność. W tym okresie część stalagu zachorowała na boks. Ktoś wyciągnął kilka par rękawic uratowanych z Warszawy i codziennie rozgrywano spotkania. Najruchliwszym organizatorem walk był podchorąży Wilczek; chłopiec ten sam kiedyś nieźle boksował, ale teraz, z powodu straty trzech palców, musiał zamienić się w trenera. On również widział starcie Nowaka z Dankiem Jurowiczem. Po paru próbach udało mu się namówić Maćka do włożenia rękawic. Okazało się, że Nowak jest tak zwanym „urodzonym pięściarzem". Miał silny cios, odporność na uderzenia i przede wszystkim odwagę, która nieustannie pchała go do przodu. Po kilku próbach nikt nie chciał z nim trenować. Maciek umawiał się, że będzie bił lekko, byle dotknąć, ale umowy dotrzymywał przez minutę, potem ponosił go zapał bojowy, bił coraz mocniej, aż wreszcie iskry sypały się przed oczyma nieszczęsnego partnera; prawie wszyscy wtedy obrażali się i czym prędzej zdzierali rękawice. Zmartwiony Maciek chodził krok w krok za swoją ofiarą i przepraszał ją jak umiał.

d. c. n.

*) Abwehra — hitlerowski wywiad wojskowy.

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łączki

Sztuka po amerykańsku

Amerykańscy producenci filmowi nakręcili ostatnio kilka filmów według najwybitniejszych dzieł literatury światowej, a także o życiu ich twórców. Filmy te, obliczone na sensację i zysk i zniekształcające prawdę literacką i historyczną, wywołały powszechne oburzenie. Tak więc Francuzi protestują przeciw przeróbce filmowej „Madame Bovary", która ośmiesza Francję i Flauberta oraz przeciwko „Nędznikom" made in USA, których Victor Hugo na pewno by nie poznał. Ostatnio rzecznik duńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że rząd Danii zamierza złożyć oficjalny protest przeciwko kolorowemu filmowi amerykańskiemu o słynnym duńskim pisarzu Hansie — Christianie Andersenie, ponieważ, jak pisze duński dziennik „Politiken": „Dania uważa ten film za obrazę słynnego bajkopisarza".

Hak

Ogłoszenie

Dnia 27 marca br. w piśmie „Deutsche Soldatenzeitung", wychodzącym w Niemczech zachodnich, ukazał się w rubryce „drobne ogłoszenia" następujący anons:

„Szukam przyjaźni. Mam lat 36, jestem wykształconą ogrodniczką i bardzo interesuję się życiem intelektualnym. Który z byłych jeńców wojennych, najchętniej z SS, chciałby nawiązać ze mną kontakt?".

Czy nie przychodzi wam na myśl taka na przykład Ilse Koch, bestia z Buchenwaldu...?

Hak

Aby na Zlot do Warszawy
przyjechała młodzież rozśpiewana

W CHWILI, gdy to piszemy — wszystkie Zarządy Wojewódzkie ZMP i Zarządy Powiatowe zajmują się już rozprowadzaniem wśród młodzieży nowego wydania śpiewnika „Nasze Koło śpiewa".

Są w tym zbiorku piosenki, które już dobrze, albo prawie dobrze znamy. Jest wiele pięknych pieśni o pokoju, o naszych budujących się miastach, o przyjaźni i braterstwie młodzieży na całym świecie.

Za trzy miesiące w Warszawie spotka się najlepsza młodzież z całej Polski. Pragniemy, aby młodzież ta zjawiła się w Warszawie rozśpiewana. W okresie przygotowań do Zlotu — wszystkie koła ZMP-owskie powinny wykorzystywać wolny czas na naukę piosenek. Może ona odbywać się po zebraniach, po szkoleniu ZMP-owskim, na zajęciach świetlicowych, gdzie schodzi się młodzież niezorganizowana, na wieczorkach artystycznych.

W tym też celu Zarząd Główny ZMP wydał ponownie śpiewnik „Nasze Koło śpiewa".

Nie możemy tu jednak pominąć poważnego naszym zdaniem braku śpiewnika. Brak w nim nowych piosenek. Od roku śpiewamy z przyjemnością piękne piosenki Mazowsza, dlaczegóż więc na przykład choć kilka z nich nie znalazło się w śpiewniku? A piosenka z filmu „Załoga"? A inne, nowe pieśni? Szkoda, że nie pomyślano o włączeniu ich do śpiewnika.

*

Równocześnie z nowym wydaniem „Nasze Koło śpiewa" — wyszły w teren również wydane przez ZG ZMP „Pieśni Korei Walczącej". Są to pieśni o Kim Ir-senie, o bohaterstwie ludu koreańskiego, o miłości Koreańczyków do swej pięknej ojczyzny. Jest pieśń wieśniaka i pieśń wartownika. Posłuchajmy jak piękne są ich słowa:

Od srebrnej góry Pakdu
po szumny brzeg Czedżu,
trzydzieści milionów nas
nowy sztandar chwyta w dłoń.
Zabrzmij na cześć tego dnia,
piosenko gór i rzek.
Korea piękna jak świt,
rządzi w niej radosny lud.
Ah, ah, wolny już jest
nasz koreański kraj!
Blasku słońca i gwiazd,
drogę pokazuj nam!

Pieśni koreańskie swymi melodiami różnią się bardzo od naszych. Ale dla nas wszystkich, dla których Korea — jest bliska jak rodzinny dom, dla wszystkich, którzy pałają głęboką nienawiścią do zbrodniarzy amerykańskich — piosenki te trudne nie będą. Ambicją każdego naszego koła, każdego zespołu chóralnego będzie nauczyć się chociażby jednej pieśni koreańskiej.

(Ziel.)

Wielkie dziedzictwo

Zanim przybędzie przewodnik, upłynie kilka minut, w czasie których można włożyć filcowe pantofle, oddać płaszcz do garderoby i rzucić pierwsze, ciekawe spojrzenia na przedsionek i przyległą komnatę Wawelskiego Zamku. I zanim przewodnik zdąży pokierować myślami i wyjaśnić — zwiedzający na własną rękę zaczynają komentować widziane zabytki.

— Piękna robota — szepce ktoś z szacunkiem, wskazując na niezwykle trudne inkrustacje szkatułki. Sąsiad zgadza się, po czym obaj stają przed obrazem.

— A to — mówi teraz sąsiad, mężczyzna w kolejarskim płaszczu — też ładne. Wiecie, taki obraz wart czasem i kilkadziesiąt tysięcy.

— O! — dziwi się ten pierwszy, być może, stolarz. — Dlaczego aż tyle?

—o—

Prastara anegdota głosi, że pewien bogacz zamówił u malarza rysunek przedstawiający koguta. Malarz na poczekaniu narysował pięknego koguta i żądał wysokiej zapłaty. Gdy oburzony kupiec nie chciał się zgodzić na taką sumę, artysta odszukał kilkaset szkiców przedstawiających koguta i rzekł: Płacisz mi panie nie za te kilka minut, w których narysowałem koguta teraz, ale za te lata, w których za darmo doskonaliłem swe oczy i rękę.

Ale czy tylko technika kładzenia barw ustaliła wysoką cenę, która zadziwiła stolarza zwiedzającego Zamek Wawelski?

Przystańmy przed starym obrazem. Ileż doświadczeń musiał przeżyć artysta, aby powstało takie, a nie inne dzieło. Bo na jego dzieło wpłynęły czynniki pozornie nie mające nic wspólnego z malarstwem. Weźmy pierwszy lepszy przykład. Obraz przedstawia scenę dworską. Obraz ten był zamówiony przez pewnego księcia. Historia tego zamówienia, perypetie malarza, jego audiencja u panującego, to przecież temat dla całej powieści. A człowiek, który na obrazie niesie tace z owocami. Ile wizji rzeczywistych służących, ile godzin strawionych w gospodach musiało się nawarstwić w świadomości artysty, aby powstał ten typ syntetyczny, przekazany nam przez malarza. Krócej mówiąc, każdy obraz oglądany przez nas jest sumą bardzo rozległych doświadczeń życiowych twórcy, który tkwiąc w swojej epoce przekazał nam tym samym pewne treści tejże epoki.

—o—

Tysiące zabytkowych dzieł sztuki troskliwie przechowuje „Ermitaż" w Leningradzie, Galeria Tretiakowska w Moskwie. Muzea i dzieła dawnej architektury zostały w Związku Radzieckim i w państwach demokracji ludowej otoczone troskliwą opieką.

Socjalizm nie jest mitem o Adamie i Ewie, nie wywodzi się z próżni, ani z mgławicy, ani z prapoczątku, ale z konkretnych warunków historyczno-społecznych, na konkretnej glebie, przygotowywanej przez długie okresy. A więc i socjalistyczna kultura nie rodzi się z „drzewa wiadomości dobrego i złego", ale z długiej tradycji, z jej postępowych kierunków, które obok kierunków wstecznych miały miejsce na każdym etapie. Rozporządzając naukową, marksistowską metodą badania, nie tylko nie unikamy przeszłości, ale wprost przeciwnie, staramy się rozłożyć przed sobą wszystkie jej elementy, uporządkować je, oddać sprawiedliwość temu, co zalicza się do rodowodu naszej socjalistycznej kultury.

Nie jest przypadkiem, że jeden z czołowych pisarzy kraju socjalizmu, Ilia Erenburg wystąpił z inicjatywą uczczenia 500 lecia urodzin geniusza ludzkości, LEONARDA DA VINCI. Jest przecież coś symbolicznego w tym wyciągnięciu ręki nad pozorną przepaścią pół tysiąca lat.

—o—

Liczne artykuły spopularyzowały życie Leonarda i jego dzieła. Wypada jednak zwrócić uwagę na jeden moment, narzucający się uważnemu czytelnikowi życiorysu Leonarda.

Ten wielki człowiek przez całe swoje życie zależny był od takiego, czy innego kaprysu, takiego czy innego władcy, od tego lub innego układu królewskich, lub książęcych intryg. Przez całe życie czekał na swą wielką godzinę, na fizyczną, materialną możność urzeczywistnienia swych planów. Nie wiemy dokładnie, ile arcydzieł nie powstało „dzięki" głupocie i nienawiści tych przed którymi Leonardo musiał się kłaniać, a których imiona pamiętają dzisiaj już tylko uczeni historycy.

Dzisiaj stolarz lub kolejarz pochylający się nad zabytkową szkatułką znają doskonale cenę każdej pracy. O czym, jak nie o ludowym mecenasie sztuki mówi stary komunista, stolarz z powieści Bogdana Czeszki „Pokolenie"

„Ludzie zechcą się otoczyć pięknymi przedmiotami. Wtedy, być może, znów pójdą w ruch snycerskie dłuta, odgrzebie się stare recepty na szlachetne politury, znów rzemieślnik będzie pieścił meble, jak kiedyś... Maszyna zawsze nam będzie pomagać, ale dopiero ludzka ręka, jeśli nią bodaj dotkniesz przedmiotu takiego jak mebel, dotknięcie ręki i to nie byle jakie, nadaje rzeczom duszę..."

Ale nigdy już sztuka nie będzie zależna od koronowanych, lub obwarowanych pieniędzmi głupców. Drugi Leonardo nie wypowie już tej gorzkiej aluzji „NA BRZEGU TICINO LEŻAŁA LILIA I PRĄD PORWAŁ BRZEG A WRAZ Z NIM I KWIAT". Inna to będzie rzeka i inny brzeg.

SŁAWOMIR MROŻEK

KSIĄŻKA

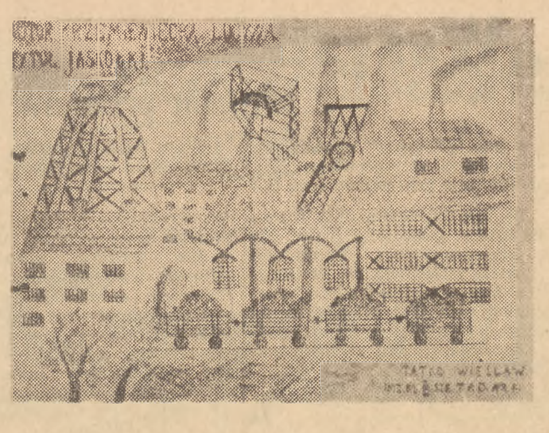

Wspaniałe są ilustracje do książki „Zemsta rodu Kabunari" Bobińskiej — wykonane przez harcerkę Andreff, ze szkoły TPD nr 4.

— PRZYJACIEL DZIECI

Porozpinano rysunki na planszach, na stołach wyłożono albumy, luźne rysunki, streszczenia, opisy, a na podstawach umieszczono makiety przedstawiające plastyczne ilustracje książek dla dzieci. Jesteśmy na wystawie zorganizowanej na podstawie konkursu czytelniczego pod hasłem „Książka — Twój przyjaciel". Wystawa zorganizowana w Warszawie w *Młodzieżowym Domu Kultury* budzi duże zainteresowanie. Podobne wystawy organizowane są w każdym województwie.

Najwięcej jest rysunków. Okazało się, że warszawscy harcerze chętnie rysują i nie tylko chętnie, bo i ładnie i ciekawie pod względem doboru tematyki. Wiele rysunków może służyć za przykład interesujących rozwiązań ilustracyjnych do książek. Dzieci wybrały najbardziej istotne i ważne w książce momenty i w miarę swoich możliwości starały się przedstawić je na rysunku czy też w makiecie.

Wspaniałe są ilustracje do książki *„Zemsta rodu Kabunari" Bobińskiej* wykonane przez harcerkę *Andreff ze szkoły TPD nr. 4.*

Piękne rysunki do książki *„Samotny biały żagiel" Katajewa* wykonał zespół uczniów *Załugi, Pawłowskiego i Dąbrowskiego ze szkoły na Okęciu.*

Nie można również zapomnieć o rysunkach *Zosi Majchrzak* do książki „Domy nad Wisłą" *Ostromęckiego* i cyklu ilustracji do „Uczniów Spartakusa" *Rudnickiej*, wykonanych z wielkim nakładem pracy przez *Michała Stankiewicza ze szkoły nr. 35.*

Z wielką starannością i nakładem pracy wykonali harcerze makiety. Nie zapomnieli o najdrobniejszych szczegółach.

Oto makieta do książki „Timur i jego drużyna" wykonana przez *harcerzy ze szkoły nr. 34.* W słynnym domu znajdziemy wszystkie szczegóły: ze strychu zwieszają się druty aparatu sygnalizacyjnego, nie brak również drabiny i wielu innych drobnostek świadczących, z jakim zamiłowaniem dzieci traktowały prace konkursowe, jak bardzo głęboko przeżyły treść przeczytanych książek.

Szczególna staranność uwydatnia się w licznych pracach pisemnych, które świadczą, że nasze dzieci umieją w pełni korzystać z dobrej książki, potrafią znaleźć jej zalety i ocenić ich wartość. Prace piśmienne świadczą również o tym, jak wielką wychowawczą rolę może spełnić dobra książka dziecięca.

Oto co piszą dzieci o książce: „O człowieku, który się kulom nie kłaniał" Broniewskiej, odpowiadając na zadanie konkursowe: „Który z bohaterów przeczytanych książek najbardziej mi się podobał i dlaczego?"

„Widzę w generale Świerczewskim bojownika o wyzwolenie narodowe i społeczne. Imię jego jest znane i cenione na całym świecie. Dla swoich żołnierzy pragnął być przede wszystkim przyjacielem. Dlatego kochali go bardzo i ci znad Ebro i ci znad Wisły", tak pisze *Danuta Szaflarkówna ze szkoły nr. 62*

Ognivo z kl. VI b szkoły nr 134 w pracy zbiorowej napisało: *„Czytając tę książkę zwiększa się nasza nienawiść do zbrodniarzy, którzy z ukrycia przerwali tak cenne i dzielne życie Karola Świerczewskiego"*

O bohaterce książki Iljina „Czwarte zwycięstwo" tak pisze *Elżbieta Pruszyńska ze szkoły nr. 115 „Gula podobała mi się z dwóch względów. Po pierwsze był to typ prawdziwego człowieka. Była mi bliska, jakby była moją koleżanką. To nie była wyimaginowana postać z książek Czarskiej, to była postać prawdziwej, wziętej z życia dziewczyny".*

O książce „Hela będzie traktorzystką" Michalskiej *Janek Kawalak z kl. IV a szkoły w Jelonkach* napisał: *„Nie podobała mi się matka Mani, Malinowska, dlatego, że nie pozwalała Mani bawić się z dziećmi biedniejszymi i wyzyskiwała ludzi, którzy u niej pracowali. Nie przystąpiła do spółdzielni produkcyjnej, a przecież tylko w gromadzie jest wszystkim dobrze, jest siła".*

Czyż nie wzruszająca i piękna w swojej prostocie jest wypowiedź *Lili Przyborowskiej z klasy III a* tej samej szkoły o książce Kononowa „Opowiadania o Leninie".

„Najwięcej mi się podobał rozdział w którym autor opisał choinkę w jednej ze szkół rosyjskich na Nowy Rok, gdzie przyjechał Lenin. Dlatego mi się ten rozdział podobał, bo dowiedziałam się z niego, że Lenin bardzo kochał dzieci i umiał się z nimi bawić w różne zabawy, jak w kotka i myszkę lub ciuciu-babkę. Najsmutniejsze było to, jak Lenin przyjechał do fabryki zobaczyć się z robotnikami. Kiedy wychodził z fabryki, jakaś kobieta strzeliła do Lenina i bardzo go zraniła. Postrzał był bardzo ciężki i Lenin długo chorował. Bardzo mi było go żal, bo był dobrym człowiekiem i chciał dobrze dla ludzi. A ludzie źli zrobili mu krzywdę".

Takich wypowiedzi można by przytaczać dziesiątki. Są one dowodem, jak ważną i potrzebną formą wychowawczą jest praca z książką, jak wielką rolę w popularyzacji tej formy spełnił konkurs.

Zasługą konkursu jest pokazanie naszym przewodnikom, jak wiele ciekawych zbiórek i zajęć można organizować z książką, jak bardzo interesuje to dzieci, jak piękne rezultaty wychowawcze możemy w ten sposób osiągnąć.

JERZY BREITKOPF

Piękne rysunki do książki „Samotny biały żagiel" Katajewa wykonał zespół uczniów ze szkoły na Okęciu.

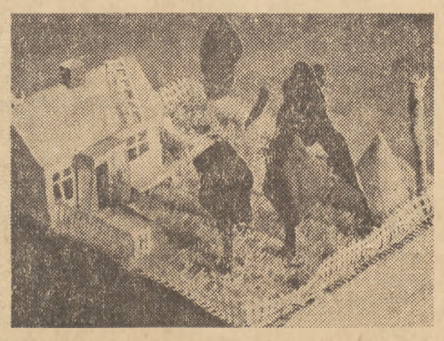

A oto makieta do książki „Timur i jego drużyna" wykonana przez harcerzy ze szkoły nr. 34.

Stasiek Bakalarz JEST DOBRYM gospodarzem

Bakalarzowa była w sieni. Ostrożnie wyjrzała przez wycięcie w ścianie i półgłosem zawołała do syna:

— Stachu, Stachu, chodźże no. Jacyś młodzi są na podwórzu i pytają się stryja o ciebie...

Stasiek Bakalarz, młody gospodarz ze wsi Trzciniec, pow. Lublin porzucił robotę w izbie i wyszedł na próg, gdzie twarzą w twarz spotkał się już z przybyszami.

— Dzień dobry, kolego. Co nowego u was?—zagadnęła Marysia Pagacz z Zarz. Wojewódzkiego ZMP w Lublinie.

— A no dobrze, już po siewach, ziemniaki zaraz sadzimy. — Proszę, niech panienka siada — zapraszała Bakalarzowa.

Usiedli. Bakalarzowa, jej syn Stasiek i Marysia Pagacz. Zaczęła się przyjacielska, gospodarska rozmowa wokół prawidłowej uprawy roli i wysokiego urodzaju.

— Mam tylko 2 ha ziemi — mówił Stasiek—ale nie mogę narzekać... Urodzi się. W zeszłym roku na jesieni u kogo zboże nie wzeszło, to nie wzeszło, ale u mnie było. Bo nie zaniedbałem podorywki. Ziarno zawczasu zaprawiłem „Ziarnikiem". Posiałem je siewnikiem. Nie mam swojego siewnika, poszedłem więc do SOM-u w Chodlu i tam mi wypożyczyli. A to dużo znaczyło. Ziarno zasiane maszyną w pulchnej i wilgotnej ziemi układało się na jednakowej głębokości i równo wschodziło...

Bakalarzowa wpatrywała się serdecznie w syna. Chciała coś powiedzieć, nie przerywała jednak opowiadania. Potakiwała głową. Gdy skończył, zaczęła:

— Ja nawet nieraz na niego krzyczałam, gdy „babrał się z tym zaprawianiem", mówiłam— nikt we wsi tego nie robi, a ty coś wydziwiasz, do czego to podobne... On jednak nie słuchał. Kilka razy nawet mi tak powiedział: Jeśli nie robią, to źle... U nas w kole ZMP inaczej nas uczą, każą zaprawiać, bo zaprawianie zabija grzybki chorobotwórcze i przynosi lepszy urodzaj. A tego to chyba i ty chcesz? Pomyślałam, prawdę on mówi, bo któżby nie chciał mieć dobrych urodzajów... Dałam spokój. Od tej pory nie przeszkadzam mu.

Stasiek był zaskoczony pochwałą matki. Na twarzy jego malował się uśmiech. Pochyliwszy głowę, rysował gwoździem ławkę. Bakalarzowa z koleżanką Pagaczówną spojrzały po sobie. Po chwili Pagaczówna zapytała:

— A jak w tym roku przygotowaliście się do siewu?

— W lutym — odparł chłopak — podobnie jak w jesieni, czyściłem po trochę na wialni zboże, bo innej maszyny u nas we wsi nie ma... Dalej chcąc sprawdzić, jaki procent siły kiełkowania ma moje ziarno, czyniłem doświadczenie na talerzykach... W marcu, kiedy słońce już dobrze przygrzewało włókowało się rolę zaoraną na zimę, by nie zbrylała się. Zasiałem również saletrą pszenicę, bronowałem ją, ile było potrzeba. Bo wiem, że w rolnictwie, jeśli jakaś czynność opuści się lub nie wykorzysta się pogody, to wiele się na tym traci...

Do siewów przygotowany byłem nieźle. Już zawczasu ziemia, ziarno oczyszczone i zaprawione było gotowe. Toteż nie dziwcie się, że całe siewy trwały u mnie tylko niecałe 2 dni. Siewnikiem SOM-owskim sprawnie i szybko poszła mi robota... a zbiory na pewno nie będą mniejsze od zeszłorocznych, kiedy przeciętnie z morgi zebrałem 8 metrów zboża... Już ja się o to postaram.

*

Stasiek Bakalarz jest ZMP-owcem, samodzielnym gospodarzem w gromadzie Trzciniec, gm. Chodel, pow. Lublin. Ze swojej aktywnej pracy znany jest nie tylko w gminie Chodel, ale i w powiecie. Znają go towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP i z Komitetu Powiatowego Partii. Życie jego przed wojną nie było najlepsze. Od wczesnej młodości tyrał u kułaków, najwięcej u Hodyry z Huty Borowskiej. Dziś jest całą duszą za spółdzielczością produkcyjną, bo widzi w niej lepszą przyszłość swojej rodziny.

ST. NIEWIAROWSKI

Zdobywcy przechodnich proporców Zarządu Głównego ZMP

Za wybitne osiągnięcia w produkcji i działalność społeczną w roku 1951 najlepsze, przodujące młodzieżowe załogi robotnicze w każdym województwie otrzymały ostatnio proporce przechodnie, ufundowane przez Zarząd Główny ZMP. Uroczystości przekazania proporców odbyły się już w **Warszawie**, w woj. **krakowskim, koszalińskim, gdańskim, kieleckim i szczecińskim.**

Młodzieżowej załodze węzła kolejowego **Białogard**, najlepszej w woj. koszalińskim, przyznano proporzec przechodni za wykonanie planu rocznego w 161%.

Za poważne osiągnięcia w usprawnianiu produkcji, proporzec przechodni w woj. **krakowskim** otrzymała młodzież z **Krakowskiej Fabryki Sygnałów Kolejowych.** W ciągu ub. roku młodzi racjonalizatorzy tych zakładów złożyli 74 wnioski usprawnienia pracy, których zastosowanie przyniosło duże oszczędności.

Radio

na dzień 16 maja 1952 r.

(Sobota)

Program I — na fali 1322 m

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 Walce w wyk. Ork. Symf. 8.20 Muzyka. 8.35 Aud. dla kl. V — VII. 9.20 Aud. dla kl. IX. 9.40 Węgierskie utwory popularno-rozrywkowe. 9.50 Karczmarowi „Wolne Chiny" — kantata. 10.15 Suity orkiestrowe w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej p. d. A. Rezlera i W. Pawłowskiego. 10.55 „Kształt miłości" — fragm. pow. J. Broszkiewicza. 11.15 Muzyka i aktualności. 11.45 Głos mają kobiety. 12.15 Ork. dete. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 Na swojska nute. 13.15 **Informacje.** 15.30 Aud. dla dzieci. 16.20 Koncert Ork. Wrocławskiej Rozgł. P. R. p. d. T. Seredyńskiego. 17.00 Najciekawsze aud. przyszłego tygodnia. 17.15 Reportaż literacki. 17.30 Koncert solistów. 18.00 „Mikrofonem po kraju" — Radiowy Klub Racjonalizatorów. 18.20 **„Bolesław BIERUT — życie i działalność"**. 18.35 Z naszych pieśni w wyk. I. Nowosada — baryton. 18.55 „Wiersze olimpijskie" — A. Rymkiewicza. 19.15 Na muzycznej fali. 19.45 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów. 19.50 Aud. dla wsi. 20.30 „Tydzień Muzyki Czechosłowackiej w P. R." w programie Czeskie pieśni młodzieżowe. 20.45 Koncert Krakowskiej Ork P. R. p. d. St. Gaideczki. 21.30 „Pamiątka z celulozy" — odc. pow. I. Neverly. 21.45 Gra Ork. Taneczna P. R. p. d. J. Cajmera. 22.20 „Tydzień Muzyki Czechosłowackiej w P. R." Utwory symf. komp. czeskich.

Program II — na fali 367 m

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.50 Stylizowana polska muzyka ludowa. 7.20 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Kalendarz Radiowy. 8.00 **Lekcja języka rosyjskiego.** 13.30 Aud. dla kl. I i II. 13.55 Aud. dla kl. III i IV. 14.15 Chór P. R. Rozgł. Wrocławskiej p. d. E. Kaldasza. 14.35 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli. 14.40 Przegląd prasy literackiej. 14.50 Recital fortepianowy J. Szamotulskiej. 15.10 **„Maria Curie"** — fragm. pow. Ewy Curie. 15.30 Aud. dla dzieci. 16.00 Wszechnica Radiowa. 16.20 **Dziennik warszawski.** 16.35 Uwertura symf. 16.45 Głos mają kobiety. 17.15 Koncert muzyki ludowej w wyk. Ludowej Kapeli i Chóru Rozgł. Poznańskiej p. d. M. Obsta. 17.45 **Lekcja języka rosyjskiego.** 18.00 Muzyka popularna komp. radzieckich w wyk Ork Symf. 18.30 Wszechnica Radiowa. 18.50 Muzyka dla wszystkich. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie" 21.30 **„Bolesław BIERUT — życie i działalność.** 21.45 „Za dwadzieścia złotych" — scenka słuch. J. Łabuza. 22.15 **Reportaż z Kolarskiego Wyścigu Pokoju.** 22.30 Muzyka taneczna.

LUDZIE SZEŚCIOLATKI

Dam jeszcze więcej z siebie

— mówi Kazimierz Mastek z huty „Zawiercie"

Kazimierz Mastek, ma zaledwie dwadzieścia lat. Pracuje na walcowni huty „Zawiercie" i wyrabia przeciętnie 140 procent normy.

— Nie umiesz trzymać kleszczy, a chcesz łapać sztuki na trzecim ciągu... zwariowałeś!...

Głos majstra — Jana Bogusia, słyszy jeszcze dzisiaj młody Kazik. Majstrowi zdawało się, że nigdy z niego nie będzie dobry walcownik.

Kazimierz Mastek, syn stolarza Państwowego Ośrodka Maszynowego ze Lwówka, woj. Wrocław, zgłosił się do Szkoły SPP w Będzinie, by zdobyć zawód. Po jej ukończeniu, w lipcu 1951 r. został skierowany do huty „Zawiercie" na praktykę do walcowni.

Marzeniem jego było zostać walcownikiem. Majster Boguś nie był tego zdania. Za młody do tej pracy — mówił nieraz. Mastek myślał inaczej... Czego nie zdziała szczery zapał do pracy i ambicja? Oto młodziutki, zaledwie dwudziestoletni Kazimierz Mastek, który niecały rok temu wykonywał zaledwie swoją normę, dziś wyrabia przeciętnie 140 procent normy.

Z wszystkich walcowników jest jednym z najlepszych. Jak doszedł do tego? Twierdzi, że zupełnie prosto.

„Zwrócił się o pomoc do pierwszego walcownika tow. Gruszki zatrudnionego przy trzecim ciągu. Ten podczas krótkich przerw uczył go i tłumaczył, jak należy stać, układać nogi, uchwytywać sztuki. Oczywiście młody robotnik nie od razu przyswajał sobie wskazówki. Trzeba było na to dwa miesiące czasu i cierpliwości.

Po dwóch miesiącach, chwycił za kleszcze. Nim nadeszła sztuka walcówki, tow. Gruszka podawał ostatnie wskazówki.

Kazimierz Mastek udowodnił, że może być walcownikiem. Nie chciał puścić kleszczy z radości. Majster Boguś ze zdziwieniem patrzał, jak młody uczeń fachowo chwyta żelazo. Zostawił go na tym stanowisku kilka dni. Widząc jego zdolności, tow. Boguś przesunął kol. Mastka z trzeciego ciągu, do obsługi walcy. Stanowisko jest tym poważniejsze, że od niego zależy cały proces produkcji. Jedno małe niedociągnięcie, niedopatrzenie grozi niewykonaniem planu. I na tym stanowisku kol. Mastek daje sobie radę.

Przed rozpoczęciem pracy Mastek wszystko dokładnie przygotowuje, przyszykuje narzędzia robocze, aby były zawsze pod ręką. Zaraz po zmianie Kazimierz sprawdza, czy walce są proste, ustawia aparaty, sprawdza czy pazury, przepustnice i wyprowadnice nadają się do zaplanowanego procesu produkcji, zwraca uwagę na biksę, czy nie jest oddalona od walcy, czy woda leje się na kaliby i wreszcie czy żelazo jest tego wymiaru, który ma iść przez całą dniówkę. W ten sposób unika zbytecznych ruchów, oszczędzając czas. Dopiero po sprawdzeniu rozpoczyna pracę.

Na jego miejscu poprzednio pracowało 6 osób. Dzięki tak zaplanowanej pracy może śmiało za 6 osób pracować.

Zwinnie i szybko uwija się przy agregacie. Nie traci ani minuty. Wykonać dziennie 140 proc. normy, to nie fraszka! Ostatnio osiągał nawet ponad 140 proc.

Kazimierz Mastek nie poprzestaje na swych dotychczasowych sukcesach. Na Zlocie przodowników pracy w Częstochowie otrzymał dyplom i biblioteczkę. — „Dam jeszcze więcej z siebie powiedział — bo gdy wyprodukujemy więcej produktów walcowanych, szybciej rozwiniemy siły kraju, szybciej zbudujemy socjalizm— osiągniemy dobrobyt.

K. TRUCHAN
Katowice

Uwaga czytelnicy!

Od dnia 16 maja 1952 r. zamówienia i wpłaty na prenumeratę pism przyjmować będą tylko urzędy pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. W związku z tym bezpośrednich zamówień i wpłat na prenumeratę do PPK „Ruch" kierować nie należy.

Wielki Konkurs Sztandaru Młodych

Za trzy miesiące odbędzie się Zlot Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej...

...ale już dziś w fabrykach, szkołach i na wsiach trwają przygotowania do radosnego święta całej młodzieży polskiej.

Napisz do nas o tych przygotowaniach!

Nasza redakcja ogłasza konkurs na najlepszą korespondencję o przygotowaniach przedzlotowych.

Korespondencja taka nie może mieć mniej niż dwie i pół strony rękopisu (kartek zeszytowych).

Piszcie o przygotowaniach PRZEDZLOTOWYCH

O czym ma mówić?

Ma mówić o tym, jak młodzież Waszego zakładu pracy, szkoły, gromady, spółdzielni produkcyjnej, ogniwa harcerskiego przygotowuje się do Zlotu.

Ma opowiedzieć o tym, co młodzież mówi i myśli o tym wielkim święcie polskiej młodzieży, jakie podjęła zobowiązania i jak je wykonuje. Ma opowiedzieć o dziewczętach i chłopcach, którzy przodują, są dla innych przykładem w pracy i zabawie i do których młodzież ma zaufanie.

Ma opowiedzieć o trudnościach i niedociągnięciach, o walce z nimi, a także o źle prowadzonych przygotowaniach zlotowych.

Co tydzień będziemy drukować dwie korespondencje, które komisja uzna za najlepsze. Autorzy tych korespondencji zostaną nagrodzeni jedną z podanych nagród.

NAGRODY PIERWSZE: 2 komplety do ping-ponga, 5 wiecznych piór, 3 polowe torby skórzane, 2 komplety szachów.

NAGRODY DRUGIE: 24 książki.

Komisja konkursowa będzie brała pod uwagę znaczenie spraw poruszanych w korespondencji dla przygotowań zlotowych — a nie sposób opracowania tematu. Błędy stylistyczne i ortograficzne nie wpłyną ujemnie na ocenę. Napisać więc może każdy — nawet ten, co niedawno nauczył się pisać!

Piszcie więc na adres:

Redakcja „Sztandaru Młodych", Warszawa, Al. I Armii WP 11 i dopiszcie na kopercie „konkurs zlotowy".

CZYTELNICY PISZĄ

Czas już uporządkować dokumentację w Z[illegible] ZMP Starówka

Koło nasze przy **Zarządzie Przemysłu Sportowego** ul. Lwowska 15 prosi Was **o pomoc w otrzymaniu zagubionej dokumentacji naszego koła w Zarządzie Dzielnicowym ZMP Starówka.**

Koło nasze liczące 10 osób złożyło wszystkie deklaracje do Zarz. Dzielnicowego w dniu 11.10.50 r. Od tej pory, trzymając się ściśle wyznaczonych terminów i przestrzegając wytycznych, przesyłaliśmy wszelką korespondencję oraz protokoły naszych zebrań do ZD. Niestety, cała dokumentacja naszego koła, jak się później okazało, była rozrzucona do teczek innych kół. Widząc ten stan rzeczy postanowiliśmy odszukać nasze papiery i zaprowadzić porządek w teczce naszego koła. Zrobiliśmy to, teczka z dokumentacją naszego koła otrzymała numer 80. Niedawno przy przenoszeniu koła z Dzielnicy Starówka do Dzielnicy Śródmieście okazało się, że **teczka nr 80 jest pusta, a wszelkie deklaracje, protokoły, ankiety itp. powtórnie zginęły.** W rezultacie zostaliśmy przeniesieni na Śródmieście jako koło, które nie ma żadnej dokumentacji. Może potwierdzić to Zarząd Dzielnicy Śródmieście.

Zarząd Koła ZMP
przy Zarządzie
Przemysłu Sportowego
Warszawa

Redakcja prosi ZD ZMP — Starówka o niezwłoczne wyjaśnienie tej sprawy.

NAD KSIĄŻKĄ, W HUCIE, PRZY KIEROWNICY wyrośli młodzi PRZODOWNICY

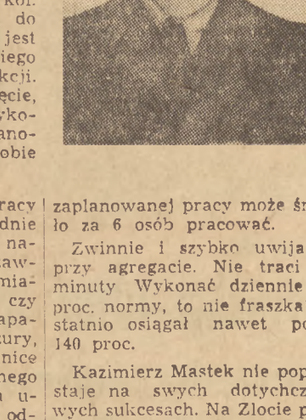

Kazimierz Koźniewski

Dzień najpiękniejszy

(5)

Łagodniała niechęć wobec Bochotnicy, łagodniał jej upór. Na wieczorynkach tańczyła z chłopcami; pozatem w soboty interesowały ją jedynie stawki otrzymywanej premii. Zarobek — to było pierwsze przykazanie matki, która przywykłszy do wyższych dochodów córki bardzo je sobie ceniła. Porządna, pracowita, spokojna — chwaliła Jankę sąsiadkom — wywietrzały z głowy te wariactwa...

* * *

Cały pierwszy dzień próby myśli Janki krążyły wokół wydarzeń przykrych. Ręce się jej myliły z oczami. O trzeciej oddała uszyte spodnie: dziesięć par. Tylko. Buczkowa dobrze pamiętała tamtą nieprzyjemną chwilę:

— My szyjemy tak samo! — zawołała Michalska. — Ale nie jesteśmy przodownicami!...

— Nigdy nie będziecie! — Odcięła młoda Zalewska, z ZMP.

— Pewnie, że nie będę! Owa... — Michalska pełna była pogardy dla całego ruchu współzawodnictwa; i to od samego początku, gdy tylko Buczkowa, chcąc podrażnić ambicję starej robotnicy, zdradziła jej, że na najbliższym zebraniu produkcyjnym ogłoszone będzie współzawodnictwo pracy. Miała nadzieję, że Michalska ujmie się honorem, a ta tylko dosadnie określiwszy swój stosunek do propozycji, roztrąbiła wiadomość po całej szwalni, psując tym nieco centralny efekt przygotowań podjętych przez sekretarza koła partyjnego.

* * *

Buczkowa czytała wypracowanie Bochotnicy:

„... kiedy w obecności komisji Centralnej Rady Związków Zawodowych po raz drugi uszyłam 15 par spodni, udowadniając tym możliwość osiągnięcia normy przez taśmę. Był to oczywiście dzień mego wielkiego zwycięstwa, ale..."

— Dlaczego ale? — denerwuje się Buczkowa. — Przecież to była świetna chwila. Uroczystość...

*

Drugiego dnia próby Janka oddała dwanaście par spodni. Pracowało jej się zupełnie inaczej. Spodnie przerażały ilością skomplikowanych czynności — jak w przeddzień. Odszyła części — potem łączyła je razem. Jej piękne, długie palce zgrabnie sunęły materiał pod rozpędzone uderzenia mechanicznej igły. Dłonie swobodnie kierowały zawiłą strategią układu tkaniny, byle tylko ścieg wyszedł najrówniej, najlepiej. Miała zupełną pewność, że teraz wszystkie spodnie będą pierwszogatunkowe. Michalska mająca oko czujne, trąciła Kryzę: ona może dziś dać tych trzynaście par! — szepnęła sąsiadce.

Janka Bochotnica chciała, chciała za każdą cenę dać żądaną normę. Pragnienie było mocniejsze, niż odczuwane kiedykolwiek. Takiej emocji nie miała nawet i wtedy, gdy w 1948 przystąpiła do współzawodnictwa. Pracowała wówczas na artykule świetnie opanowanym: na koszulach. Wiedziała, że normę przekroczy poważnie. Miała zresztą na to trzy miesiące czasu. A obecnie chodziło o ujawnienie mistrzostwa w dni cztery, o nadzwyczajne udowodnienie jakości swej pracy. Klęska teraz poniesiona — przekreśli wszystkie tamte sukcesy przodownicze, przecież warte tego, aby je chronić. Odgoniła od siebie złe myśli, skończył się terror szeptu Michalskiej.

Trzeciego dnia — uszyła piętnaście par spodni. Czwartego — rekord swój wyrównała. I to wobec komisji CRZZ specjalnie przybyłej, by ocenić metody pracy przodownicy, o osiągnięciach której szeroko mówiono w przemyśle odzieżowym. Gratulowano jej rezultatów. Nawet Michalska bąkała jakieś słowa uznania — jej mruczące życzenia nie z serca jednak płynęły. Od tamtego dnia rozpoczęła się „kariera" Bochotnicy: z ramienia ZMP — od roku należała do tej organizacji — wysłana została na Międzynarodowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu, jako delegatka załogi fabrycznej jeździła na Kongres Związków do stolicy, jedyna w całym G. otrzymała „Krzyż Zasługi" (— i to też nie był najpiękniejszy dzień? Nic o tym nie ma w wypracowaniu!), wreszcie skierowana została na technikum, po ukończeniu którego czeka ją niewątpliwie kierownicze stanowisko w jakiejś fabryce. A wszystko to zaczęło się przecież od tego czwartego dnia próby. A jednak... — Buczkowa nie zgadła! Za mało znała Jankę — widać!

„...był to oczywiście dzień mego wielkiego zwycięstwa, ale dniem najszczęśliwszym był inny... Początkiem było to, że majster Buczkowa położyła na mej maszynie złożoną stronę gazety..."

Buczkowa aż drgnęła na krześle. O niej kochana dziewczyna też pisze! Tak! tak — świetnie pamięta — był to rok 1948, gdy przechodząc koło maszyny Bochotnicy podsunęła jej stronę „Głosu Ludu".

— Przeczytaj! Coś dla ciebie!

Złożony we czworo odcinek uniemożliwiał momentalne zorientowanie się w jego treści, a trudno było w trakcie pracy rozwijać gazetę i rozpoczynać lekturę. Kawałek papieru przeszkadzał sunącemu spod igły materiałowi. Janka wetknęła go do kieszeni fartucha. „Cóż ona może mieć dla mnie?" — Poza rozmowami w 1945 roku Buczkowa nie żyła z Janką specjalnie blisko.

Gdy minęły godziny dniówki, na korytarzu, przed wyjściem Buczkowa przytrzymała ramię Janki:

— Czytałaś?

— Kiedy? Dopiero teraz...

Majster miała minę zawiedzionej

— No to dobrze, pójdziemy razem, przeczytasz po drodze...

Jeszcze tego brakowało! Ze starą nudziarą paradować po ulicy.

(d. c. n.)

Sport SZTANDAR MŁODYCH Sport

Na VIII etapie Anglicy umacniają swoje pozycje

(Telefonem z Chemnitz od specjalnego wysłannika)

Start do VIII etapu Wyścigu Pokoju zbiegł się z narodowym świętem wyzwolenia Niemiec spod jarzma hitlerowskiego. Radośnie i uroczyście obchodziła swe święto ludność NRD. Dzień był wolny od pracy, toteż wszyscy mieszkańcy miast i wsi, przez które przebiegała trasa VIII etapu, zgromadzili się wzdłuż szosy, owacyjnie witając kolarzy. Miasta i wioski tonęły w powodzi flag i transparentów, bram powitalnych i niebieskich szturmówek z białymi gołębiami pokoju.

4 MILIONY WIDZÓW

Od Lipska aż do Chemnitz, na 212-kilometrowej szosie widzieliśmy żywy falujący mur ludzi. Nie przerwanie brzmiało wzdłuż całej trasy, ponad olbrzymimi tłumami widzów — Freundschaft, Frieden. Około 4 miliony ludzi starszych i młodzieży oglądało w tym dniu Wyścig. Cała trasa VIII etapu była świadkiem nadzwyczaj gorącej i potężnej manifestacji uczuć przyjaźni narodu niemieckiego do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, do wszystkich ludzi miłujących pokój. 4 miliony mieszkańców NRD manifestowało na oczach kolarzy 16-tu narodów na rzecz zjednoczenia Niemiec, przeciw imperialistycznym planom podżegaczy wojennych.

NA TRASIE

Ze startu honorowego, który odbył się w Lipsku na Placu Karola Marksa, kolarze przedefilowali ulicami bogato przystrojonego miasta na przedmieście, na ostry start.

W dzisiejszym, długim i ciężkim etapie, kolarzy oczekiwał poważny wysiłek, toteż po starcie wyruszyli oni dość wolno, jadąc przez kilkanaście kilometrów zwartą grupą. Po 20 km tempo powoli wzmaga się, a **Królak i Svoboda** inicjują piękną udaną ucieczkę. Wyścig powoli rozciąga się na przestrzeni ok. 1 km. W pogoń za uciekającymi ruszają dalsi czterej zawodnicy i wkrótce doganiają ich, tak że czołówka składa się z sześciu kolarzy. Jedzie w niej **Królak, który też wygrywa lotny finisz w Marseburgu.** Powoduje to nadzwyczaj serdeczną owację mieszkańców miasta na cześć Polski Ludowej.

Czołówka rozwija tempo około 40 km na godz., za nią w odległości 1,5 do 2 km jedzie ok. 40-osobowa grupa, w której znajdują się pozostali Polacy. W międzyczasie **Svoboda** ma defekt przerzutki, lecz później dopędza czołówkę. Natomiast **Królak,** z powodu defektu koła, odpada z czołówki i łączy się z drugą grupą.

FINISZ DECYDUJE

Do 120 km sytuacja nie ulega zmianie. Jednak wkrótce potem kolejno przebijają gumy: **Wójcik, Klabiński, Wrzesiński i Hadasik,** a w międzyczasie **Jarząbek** nie wytrzymuje tempa i zostaje daleko w tyle za drugą grupą. Czwórka Polaków reperuje jednak szybko uszkodzenia i trzyma się środkowej grupy. Tymczasem czołówka, w której jadą trzej Anglicy, **Vanhoven, Svoboda i Trefflich** zbliża się już do granicy Chemnitz. Na ulicach miasta rozgrywa się walka o pierwsze miejsce. **Na stadion im. Ernesta Thaelmanna pierwszy wpada Belg Vanhoven,** w minutę po nim **Svoboda,** a wraz z nim **trzech Anglików i Trefflich.** W kilka minut później przyjeżdża liczna druga grupa, rozciągnięta na dość długiej przestrzeni. Na jej czele przybywają **Verschuren, Vesely, De Groot i Stablewski. Wrzesiński i Królak** wjeżdżają na metę razem, trzymając się za ramiona. **Etap kończy się zdecydowanym zwycięstwem drużynowym Anglików,** a przodownictwo w klasyfikacji indywidualnej obejmuje również Anglik **Steel.**

Stadion wypełniony po brzegi 50-tysięczną rzeszą widzów stał się widownią wspaniałej i gorącej manifestacji na cześć przybywających zawodników.

Trudy dzisiejszego etapu spowodowały, że pięciu dalszych kolarzy wycofało się z Wyścigu. Są to: **Skruzny** (Austria), **Jonet** (Francja), **Van Ingen** (Holandia), **Maxim** (Rumunia) i **Gallotti** (Włochy).

Na podkreślenie zasługuje doskonała jazda Królaka, który mimo, że trzykrotnie musiał zmieniać rower, jechał wspaniale i głównie jego zasługą jest dobra lokata drużyny polskiej.

J. DEMPNIAK

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA VIII ETAPU

1.	Vanhoven (Belg.)	5:53:12
2.	Svoboda (CSR)	5:54:13
3.	Greenfield (Angl.)	5:54:15
4.	Steel (Angl.)	5:54:16
5.	Jowett (Angl.)	5:54:18
6.	Trefflich (NRD)	5:54:28
7.	Verschuren (Belg.)	5:59:05
8.	Vesely (CSR)	6:04:03
9.	De Groot (Hol.)	6:04:04
10.	Stablewski (Pol.Fr.)	6:04:05
	Polacy	
13.	Wrzesiński	6:06:09
14.	Królak	6:06:09
18.	Hadasik	6:10:15
24.	Wójcik	6:12:31
44.	Klabiński	6:18:25
49.	Jarząbek	6:31:41

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA NA VIII ETAPIE

1.	Anglia	17:42:49
2.	Belgia	17:57:23
3.	Czechosłowacja	18:11:33
4.	NRD	18:18:13
5.	POLSKA	18:22:33
6.	Holandia	18:27:23
7.	Rumunia	18:49:05
8.	Bułgaria	18:51:02
9.	Dania	18:52:43
10.	Włochy	18:55:15

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 8 ETAPACH

1.	Steel (Angl.)	38:26:07
2.	Verschuren (Belg.)	38:27:49
3.	Vesely (CSR)	38:29:52
4.	Stablewski (Pol.·Fr.)	38:29:55
5.	De Groot (Hol.)	38:34:04
6.	Jowett (Angl.)	38:35:11
7.	Greenfield(Angl.)	38:37:49
8.	Deutsch (Austria)	38:41:59
9.	Trefflich (NRD)	38:44:10
10.	Wood (Angl.)	38:46:01
	Polacy	
14.	Wójcik	38:58:11
19.	Klabiński	39:08:32
20.	Hadasik	39:11:09
21.	Królak	39:12:51
33.	Wrzesiński	39:35:09
52.	Jarząbek	40:31:42

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA PO 8 ETAPACH

1.	Anglia	115:18:43
2.	CSR	116:04:17
3.	NRD	116:10:44
4.	Belgia	116:21:30
5.	Holandia	116:28:34
6.	POLSKA	116:39:50
7.	Bułgaria	116:52:37
8.	Rumunia	118:19:44
9.	Dania	118:44:21
10.	Włochy	119:01:21
11.	Austria	119:14:49
12.	Francja	120:16:00
13.	Węgry	120:17:50
14.	Finlandia	123:49:49
15.	Triest	127:48:11

Sylwetki kolarzy

JERZY JARZĄBEK (Gwardia) jest najmłodszym zawodnikiem naszej drużyny, lat 19. W Wyścigu Pokoju startuje po raz pierwszy, po raz pierwszy też reprezentuje nasze barwy krajowe.

Do kadry narodowej Jarząbek zaliczony został w ub. r. Do jego sukcesów należy: zajęcie piątego miejsca w Górskich Mistrzostwach Polski oraz ósmego w Wyścigu Brzegiem Bałtyku. W r. ub. podczas Spartakiady zdobył jedną z dwóch norm klasy mistrzowskiej.

A oto co Jarząbek mówi o sobie: „Wyścig Pokoju sprzyja popularyzacji sportu kolarskiego. Jestem jednym z tych, którzy uprawiają kolarstwo dzięki Wyścigowi Pokoju, a takich jak ja są setki, a będą tysiące. Do tego przyczynią się również masowe wyścigi, które odbyły się 27 kwietnia br.”.

HEINZ GLEINIG pochodzi z Berlina, ma 30 lat. Brał udział w zeszłorocznym „Wyścigu Pokoju Narodów” w NRD, w którym zakwalifikował się do grupy kolarzy licencjonowanych, zajmując 6-te miejsce. Na 6-tym też miejscu figuruje w statystyce najlepszych kolarzy NRD z roku 1951.

W tym roku postawił sobie za zadanie zdobycie tytułu mistrza kolarskiego NRD. Należy do Berlińskiego Zrzeszenia Sportowego „Niedźwiedź” („Baer”).

Gleinig jest bardzo ambitnym kolarzem, dzięki czemu odniósł szereg sukcesów.

IX etap
Chemnitz - Bad Schandau
116,5 km

Chemnitz godz. 12.15
19,9 km Oederan godz. 13.00
35,2 km Freiberg godz. 13.30
61,1 km Kesselsdorf godz. 14.10
72,1 km Dresden godz. 14.30
85,3 km Heidenau godz. 14.50
92,7 km Pirna godz. 15.00
105,8 km Koenigsstein godz. 15.30
116,5 km Bad Schandau Ernst Thaelmann — Stadion godz. 15.45.

Lekarz ma głos...

W czwartek rano, tuż przed startem do VIII etapu z Lipska do Chemnitz, połączyliśmy się z kwaterą naszych kolarzy i członków kierownictwa w Parkhotel w Lipsku. Rozmawiamy z dr. Włodzimierzem **Szymczykiem**, który z ramienia Polski jest członkiem towarzyszącej Wyścigowi ekipy lekarskiej.

Dr. Szymczyk jest w pełni zadowolony ze stanu zdrowotnego polskich kolarzy. Drobne kontuzje, jakie zdarzają się na trasie, np. wskutek niegroźnych zupełnie upadków, mijają bez śladu po 2 dniach. Na ogół ilość wypadków w tegorocznym Wyścigu jest minimalna. Wyjątek stanowił etap Katowice — Wrocław, co dr. Szymczyk przypisuje sporej szybkości Wyścigu i dużej ilości zakrętów na tym etapie.

A teraz kilka informacji o pracy międzynarodowej komisji lekarskiej Wyścigu. W skład jej wchodzą obok przedstawiciela Polski dr **Schlumm** z NRD oraz docent dr **Schmiedt** z CSR. Między lekarzami istnieje jak najlepsza, przyjacielska współpraca. Podzielono następująco funkcje: kierownikiem ekipy jest każdorazowo lekarz — przedstawiciel kraju, przez który przejeżdża Wyścig. Jedzie on na końcu kolumny wyścigowej, aby w razie potrzeby udzielenia pomocy w poważniejszym wypadku mógł skierować kontuzjowanego do najbliższej przychodni lekarskiej lub szpitala. Dwaj pozostali lekarze jadą na zmianę na początku i w środku kolumny wyścigowej.

Czasem „nawalają” doktorskie karetki. Ale Wyścig nie może przecież jechać bez opieki lekarskiej. Wówczas przedstawiciele sportowej medycyny wsiadają „na przyczepkę” do innych wozów i pełnią nadal swą odpowiedzialną funkcję. Tak było np. na etapie Berlin — Lipsk, gdzie defektom uległy dwa samochody lekarskie, a mimo to wszyscy trzej doktorzy byli przez cały czas na swych posterunkach.

(R.)

Kilka słów o kierownictwach drużyn

Każdej drużynie, startującej w Wyścigu Warszawa — Berlin — Praga, towarzyszy 4-osobowe kierownictwo, złożone z kierownika ekipy, trenera, masażysty i mechanika. Wyjątek stanowi jedynie drużyna angielska, której kierownik jest zarazem trenerem. Na terenie Polski kierownictwo wszystkich drużyn otrzymało do swej dyspozycji wygodne „Warszawy”, samochody produkcji FSO na Żeraniu, których 16 towarzyszyło Wyścigowi do granicy.

A oto nazwiska kierowników poszczególnych ekip: Anglia — Stallard; Austria — Tesar; Belgia — Boonen; Bułgaria — Genov; Czechosłowacja — Kovanda; Dania — Andersen; Finlandia — Vitanen; Francja — Sidon; Holandia — Kooprians; NRD — Scharch; Polska — Mamczarski; Rumunia — Baciu; Triest — Milocco; Węgry — Zilahai; Włochy — Tarocci.

Jedyną drużyną, która przyjechała bez kierownictwa są nasi rodacy z Francji. Z pomocą przyszły im władze sportowe, które troskliwie zaopiekowały się ekipą kolarzy Polonii Francuskiej. Jako kierownika drużyny wydelegowano Budnego, a od granicy Marmurowicza, masażystą jest Michalak, a mechanikiem Kowalski. Drużyną opiekuje się również trener naszych kolarzy Wiszniecki.

Pomocy udzielili organizatorzy Wyścigu również kolarzom francuskim. Przyjechali oni do Polski bez masażysty, a jest zrozumiałe, że w tak poważnej imprezie nie może startować kolarz, który byłby pozbawiony masażu. Toteż drużynie przydzielono polskiego masażystę Bukowskiego, który pełnił tę funkcję do granicy. Od granicy Francuzi otrzymali masażystę z NRD.

O wszystkim po trochu...

Nasi kolarze z utęsknieniem oczekują deszczu. Kolarze polscy bowiem potrafią jeździć po mokrej nawierzchni. Dowodzi tego historia dotychczasowych wyścigów. M. in. w ub. r. podczas deszczu, na ciężkiej trasie Polacy wygrali drużynowo etap dookoła Pragi a Wójcik był pierwszy na mecie. Podobnie w 1949 r., również podczas ulewnego deszczu, pierwszym w Gottwaldowie był Rzeźnicki, niedościgniony „spec” od takiej jazdy.

*

Patrząc na doskonałego kolarza duńskiego — Roepke, widzowie odnoszą wrażenie, że jest to najbardziej poturbowany zawodnik Wyścigu. Co się stało Roepkemu? — pyta niejeden.

Roepke to bardzo zapobiegliwy kolarz. Chcąc się uchronić przed ewentualną kontuzją — zakłada na łokcie i kolana opatrunki, które w czasie upadku chronią go przed okaleczeniem.

*

Przejazdy kolejowe były zawsze postrachem dla kolarzy. Zamknięty przejazd kolejowy — to czasem strata kilku minut, a przejście przez przejazd tuż przed zbliżającym się pociągiem jest niebezpieczne i niedozwolone regulaminem Wyścigu.

Organizatorzy Wyścigu w tym roku zlikwidowali tę przeszkodę w ten sposób, że w czasie przejazdu kolarzy zatrzymywano pociągi przy przejazdach. Toteż na trasie tegorocznego Wyścigu widzieliśmy stojące przy przejazdach pociągi, wiwatujące na jego cześć.

(S)

Wielkie eliminacje pięściarskie przed mistrzostwami Polski

W dniach od 9 do 11 maja odbędą się w **Szczecinie, Grudziądzu, Opolu i Lublinie** wielkie eliminacje pięściarskie przed indywidualnymi mistrzostwami Polski w boksie.

W eliminacjach startować będą przedstawiciele wszystkich okręgów oraz część zawodników, która nie brała udziału w rozgrywkach o mistrzostwo województw. Tę słuszną decyzję powzięła sekcja boksu GKKF z uwagi na rok olimpijski i uatrakcyjnienie eliminacji, przy czym niektórzy członkowie kadry narodowej dla wyrównania poziomu przydzieleni zostali do innych okręgów.

Eliminacje przeprowadzone będą w czterech grupach:

w Szczecinie walczyć będą reprezentanci: **Poznania, Koszalina, Zielonej Góry Wrocławia i Szczecina,**

w Grudziądzu: **Białegostoku, Łodzi — woj. Olsztyna, Warszawy — woj. i Bydgoszczy,**

w Opolu: **Krakowa, Łodzi — miasta, Gdańska i Opola,**

w Lublinie: **Warszawy — miasta Katowic, Kielc, Rzeszowa i Lublina.**

Ponadto w Szczecinie startować będą członkowie kadry: **Kasperczak, Drogosz, Sadowski, Leiss i Wojciechowski.**

W Grudziądzu startują również: **Justka, Soczewiński, Kudiacik, Debisz, Czapliński, Grzelak, Nandzik.**

W Opolu walczą ponadto: **Murawski, Stefaniuk, Matloch, Kruża, Pek, Chychła, Glonka.**

W Lublinie dodatkowo wyznaczeni przez sekcję boksu GKKF zostali: **Kukier, Woźniak, Bazarnik, Musiał, Nowara.**

Wielkie eliminacje pięściarskie przed mistrzostwami Polski będą jeszcze jednym sprawdzianem poziomu wyszkolenia naszych czołowych pięściarzy i tych, którzy już być może w niedalekiej przyszłości staną się dla najlepszych równorzędnymi przeciwnikami. Eliminacje a później mistrzostwa Polski winny wykazać, że przygotowania naszych bokserów w roku olimpijskim nie poszły na marne.

(Z.)

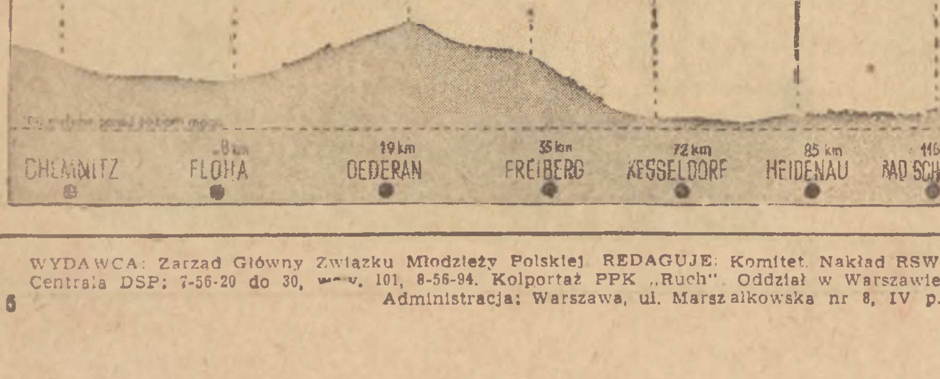

Rozgrywki piłkarskie o Puchar Złotu na pół metku

W przede dniu wielkiego spotkania Młodych Przodowników — Budowniczych Polski Ludowej nadano Pucharowi ZMP nazwę — Pucharu Złotu.

Najbliższa niedziela (11 bm.) spotkań o Puchar Złotu jest zarazem półmetkiem rozgrywek. Pięć spotkań, które zostaną rozegrane, będą tym razem szczególnie interesujące ze względu na udział w nich tych zawodników trzech ośrodków CWKS, Unii i Gwardii, którzy nie zostali powołani na zgrupowania przed spotkaniami międzynarodowymi. Zawodnicy ci mogą wziąć również udział w rozgrywkach o Puchar Złotu w dniu 13 maja. W dalszych rozgrywkach pucharowych zawodnicy kadry olimpijskiej nie mogą brać udziału, bez zgody sekcji piłki nożnej GKKF.

W niedzielę zmierzą się: Grupa A: w Krakowie: **OWKS — Ogniwo Bytom**, w Warszawie: **Kolejarz W-wa — Gwardia Kr.**, i w Gdańsku: **Budowlani Gd. — Unia Chorzów.** Grupa B: w Chorzowie: **Budowlani Chorzów — Górnik Radlin** i w Poznaniu: **Kolejarz Poz. — CWKS.**

Dla ilustracji podajemy aktualną tabelkę dotychczasowych rozgrywek:

GRUPA A:

1.	OWKS Kraków	4	7:1	7:2
2.	Budowlani Gdańsk	4	6:2	5:3
3.	Kolejarz W-wa	4	3:5	7:6
4.	Gwardia Kraków	4	3:5	3:6
5.	Unia Chorzów	4	3:5	1:2
6.	Ogniwo Bytom	4	2:6	3:7

GRUPA B:

1.	CWKS	4	6:2	7:3
2.	Budowlani Chorz.	4	5:3	9:5
3.	Ogniwo Kraków	4	5:3	8:8
4.	Kolejarz Poz.	4	4:4	9:7
5.	Górnik Radlin	3	3:3	4:2
6.	Włókniarz Łódź	5	1:9	5:19

R. ZDEB

„Wszystkimi siłami walczyć o pokój”

Z artykułu premiera NRD Grotewohla w „Prawdzie”

8 bm., „Prawda” opublikowała artykuł premiera NRD Otto Grotewohla zatytułowany „Wszystkimi siłami walczyć o pokój”. W artykule tym czytamy m. in.:

Siedem lat temu, dnia 8 maja 1945 r. podpisany został akt o bezwarunkowej kapitulacji Niemiec hitlerowskich. Bohaterska Armia Radziecka pod przewodem **JÓZEFA STALINA** po długiej i ciężkiej walce osiągnęła zwycięstwo nad zbrodniczym faszyzmem.

Z czcią i bólem chylimy dziś czoła przed ofiarami faszyzmu, zamęczonymi w więzieniach i obozach koncentracyjnych, zamordowanymi w komorach gazowych i w lochach gestapo, chylimy czoła nad mogiłami żołnierzy Armii Radzieckiej, którzy odważnie i niezłomnie walczyli o wolność uciskanych i eksploatowanych. Dziękujemy im za wyzwolenie z niewoli faszystowskiej.

Potwierdzamy ponownie nasze poważne zobowiązania, by zmyć hańbę, w której pogrążyli naród niemiecki faszyści hitlerowscy, aby utworzyć antyfaszystowskie, demokratyczne Niemcy i prowadzić walkę o zachowanie i zapewnienie pokoju ramię w ramię ze wszystkimi miłującymi pokój ludźmi i narodami pod przewodem wielkiego Związku Radzieckiego.

Znajdujemy się na nowym etapie, w przełomowym historycznym momencie walki narodu niemieckiego o pokój i zjednoczone, niezależne, pokojowe, demokratyczne Niemcy. **Każdy Niemiec musi wybrać: albo zawarcie traktatu pokojowego czterech wielkich mocarstw z Niemcami, co oznacza pokój — albo militarystyczny „układ ogólny” Adenauera, co oznacza ustanowienie dyktatury wojskowej w Niemczech zachodnich, zwiększenie niebezpieczeństwa wojny, wojnę bratobójczą i trzecią wojnę światową.**

Coraz więcej robotników zachodnio - niemieckich — socjaldemokratów, chrześcijańskich demokratów i bezpartyjnych — zaczyna rozumieć, że w walce z militarystyczną polityką Adenauera muszą oni się zjednoczyć z robotnikami — komunistami, muszą stworzyć jedność akcji klasy robotniczej. Masy ludowe zaczynają rozumieć istotę „opozycji” prawicowego kierownictwa socjaldemokratycznego.

Coraz silniejsze są głosy przeciwko awanturniczej polityce Adenauera również w kołach burżuazyjnych, wśród patriotów w Niemczech zachodnich. Większość ludności zachodnio - niemieckiej nie opowiada się za Adenauerem i jego rządem. Nie przeszkadza to Adenauerowi kontynuować zdrady wobec narodu niemieckiego. **Dlatego też siły postępowe i demokratyczne mobilizują wolę oporu w całych Niemczech, aby zapobiec zamachowi stanu, jaki knuje Adenauer.**

Jeżeli Adenauer zamierza sam, bez narodu, bez parlamentu i bez partii politycznych podpisać „układ ogólny”, niechaj wie, że **Niemiecka Republika Demokratyczna w żadnych okolicznościach nie pogodzi się z tym zamachem stanu i z wynikającymi stąd konsekwencjami.**

Klasa robotnicza, wszystkie postępowe siły Niemieckiej Republiki Demokratycznej — wskazuje Grotewohl — w pełni zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Potrafią one zastosować wszelkie konieczne środki obrony. Niemiecka Republika Demokratyczna musi organizować zbrojną obronę ojczyzny. Nie jest to wskrzeszenie agresywnego militaryzmu, jak to ma miejsce w Niemczech zachodnich, gdzie wojska najemne bońskiego rządu marionetkowego pozostają na służbie agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego. Siły zbrojne Niemieckiej Republiki Demokratycznej powinny służyć obronie ojczyzny, zachowaniu pokoju, obronie pokojowych podstaw wielkiego budownictwa i demokratycznego ustroju państwowego.

Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej potrafią obronić wolność, którą przyniosła im niezwyciężona, bohaterska Armia Radziecka. Będą one walczyły i uczynią wszystko, aby wolność ta nie zamieniła się w niewolnictwo pod butem imperializmu amerykańskiego.

Amerykański pirat powietrzny zeznaje...

Pod takim tytułem agencja Nowych Chin opublikowała zeznania amerykańskiego jeńca wojennego lotnika **Kennetha Lloyd Enocha.**

Enoch, porucznik lotnictwa amerykańskiego, był nawigatorem na bombowcu B-26 i od dłuższego czasu brał udział w nalotach na północną Koreę. Enoch zrzucił na miasta koreańskie **Hwandżu i Czunhwa** 6 bomb bakteriologicznych. Samolot **Enocha** został zestrzelony dnia 13 stycznia br. na północ od Phenianu.

Kenneth Lloyd Enoch zeznał, że od sierpnia 1951 roku znajdował się w ośrodku szkoleniowym w **Iwakuni w Japonii.** W szkole lotniczej w **Iwakuni** załogi, które przybywały ze Stanów Zjednoczonych, przechodziły dodatkowe szkolenie bojowe i teoretyczne. **Wśród innych wykładów prowadzone były również tajne wykłady o używaniu broni bakteriologicznej.**

Dnia 2 sierpnia 1951 roku cywilny instruktor **Wilson wygłosił kilkugodzinny wykład,** w czasie którego zapoznał załogi samolotów z używaniem **broni bakteriologicznej.**

Enoch szczegółowo opowiedział o sposobach rozsiewania bakterii przy pomocy samolotów, jak również o obronie przeciw atakom bakteriologicznym.

Dnia 1 września 1951 roku **Enoch** został przeniesiony do III dywizjonu bombowego **w Kunsan w Korei.** W **październiku i grudniu 1951 roku** lotnicy z jego grupy ponownie wysłuchali wykładów o broni bakteriologicznej wygłoszonych przez majora Browninga. Wykłady takie były obowiązkowe dla wszystkich załóg przybywających z USA.

W dalszym ciągu swoich zeznań Enoch oświadczył, że pierwszy lot z bombami bakteriologicznymi, które nazywano „bombami nierozrywającymi się”, wykonał w nocy z 5 na 6 stycznia 1952 r. nad miasto Hwandżu.

W jednym z następnych lotów samolot Enocha został zestrzelony. Enoch stwierdził, że bomby bakteriologiczne zrzucały również inne jednostki lotnicze, a między innymi 452 pułk lotniczy. Bomby bakteriologiczne, zdaniem Enocha, przygotowywane były w „ośrodku medycznym” w Japonii. Zeznania swoje Enoch zakończył oświadczeniem, że „decyzja w sprawie stosowania bomb bakteriologicznych jest sprawą poważną i nie ulega wątpliwości, że podejmuje ją wyższe dowództwo — prawdopodobnie sztab sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie, znajdujący się w Tokio”.

Zeznania zostały podpisane pełnym nazwiskiem: Kenneth Lloyd Enoch.

Władze Niemiec zachodnich usiłują dokonywać prowokacji na linii demarkacyjnej między NRD a Trizonią

Urząd Informacji Niemieckiej Republiki Demokratycznej donosi, że ostatnio na linii demarkacyjnej między NRD a Niemcami zachodnimi władze Niemiec Zach. usiłowały zorganizować szereg prowokacji.

Np. dnia 14 kwietnia w rejonie miejscowości Posseck w Saksonii agenci z Niemiec zachodnich starali się namówić ludność do grupowego przejścia linii demarkacyjnej. Równocześnie w tym rejonie na zachód od linii demarkacyjnej pojawił się amerykański samochód pancerny i samochód z radiostacją, w których wraz z żołnierzami amerykańskimi znajdowali się również oficer i szeregowi bońskiej policji granicznej. Jedynie dzięki czujności ludności i policji ludowej nie doszło do żadnych incydentów.

Władze Trizonii usiłują organizować podobne prowokacje również i w innych rejonach. W Berlinie, w sektorze demokratycznym, dzięki pomocy ludności, zdemaskowano szereg band spekulantów wywożących do sektorów zachodnich żywność i towary przemysłowe. Została również uchwycona grupa szpiegów i dywersantów działających na rozkaz wywiadu amerykańskiego. Przywódcy grupy szpiegowsko - dywersyjnej zostali skazani przez sąd NRD na kary od 4—15 lat więzienia.

Przestrzegajcie przepisów dotyczących braków i wad towarów!

W całej gospodarce narodowej wzmaga się walka o podniesienie jakości produkcji, zgodnie z zasadniczym prawem socjalistycznej gospodarki. Dążenie do podnoszenia jakości ma tak wielką wagę przede wszystkim dlatego, że **produkcja towarów właściwej jakości zapobiega marnotrawstwu surowców, podnosi dochód narodowy, służy lepszemu zaspokojeniu potrzeb produkcji i spożycia.**

Istotne znaczenie dla walki o dalsze, jak najdalej idące ograniczenie przypadków produkcji towarów złej jakości, ma pismo okólne Przewodniczącego **Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego** w sprawie obowiązku przestrzegania przepisów dotyczących braków i wad towarów. Pismo to zobowiązuje wszystkich odbiorców towarów, a więc zarówno przedsiębiorstwa przemysłowe, jak budowlane, handlowe i inne do ścisłego przestrzegania odpowiednich zarządzeń i aktów ustawodawczych, a w szczególności do stosowania w praktyce zarządzenia, regulującego stosunki między dostawcą a odbiorcą w wypadku otrzymania towaru niskiej jakości.

W wypadku stwierdzenia istotnych wad towaru przedsiębiorstwo ma prawo postawić otrzymany towar do dyspozycji wytwórcy i albo odstąpić od umowy, albo też zażądać dostarczenia innego towaru.

W niektórych wypadkach odbiorca ma prawo zażądać obniżenia ceny towaru w stopniu wyższym od jego zmniejszonej wartości użytkowej, jako kary finansowej za nieprzestrzeganie warunków umowy.

Stosowanie w praktyce tych przepisów nie wyklucza możliwości przekazywania spraw do rozpatrzenia w trybie dochodzeń sądowych, o ile zła jakość wyrobów powoduje znaczniejsze straty w gospodarce narodowej i świadczy o wybitnie lekceważącym stosunku dyrektora zakładu i kierowników kontroli technicznej do spraw jakości produkcji.

Obrazek z dzisiejszych Włoch

Arcybiskup Neapolu — Ascalesi błogosławi butelki Coca-Cola — pierwszą produkcję tego symbolu amerykańskiego „stylu życia” we Włoszech.

Fot. CAF

„I zwycięży wielka idea wyzwolenia proletariatu...”

W 45 rocznicę śmierci Henryka Barona

„Poznałem ucisk pracującego ludu, widziałem jego krwawy pot, spływający po obliczu jego, w ciężkiej pracy i znoju. I przekonałem się, że nie może być nienawiści pomiędzy narodami, że będą kiedyś wszystkie wolne w wolnych swych siedzibach. Poznałem żeśmy wszyscy bracia, a najbliższy mi brat Rosjanin, pod jednym batem z nami jęczący...

A kiedy po całej Rosji i Polsce rozgorzał strajk powszechny, kiedy wstrzymało się całe pracowite życie na olbrzymich obszarach państwa, przekonałem się, że mocen jest lud zwalić podwójne jarzmo kapitału i najazdu, mocen jest nowy stworzyć ład i życie.

...Wiem, że z wyroku waszego na szubienicy zawisnę. Ale idei nie powiesicie. Nie w waszej to mocy.

I zwycięży wielka idea wyzwolenia proletariatu. W obliczu śmierci powiadam wam: nie upłynie wiele lat, jak na tej ławie zasiądziecie wy! Zasiądziecie jako podsądni, a sądzić was będzie zwycięski lud...”

Tak 29 kwietnia 1907 r. przed sądem wojennym zeznawał 19-letni rewolucjonista Henryk Baron, „Smukły” — oskarżony o zbrojną walkę przeciw żandarmom i policjantom carskim.

Henryk Baron był członkiem PPS. Syn warszawskiego proletariatu, wierzył niezłomnie w zwycięstwo słusznej sprawy socjalizmu, wierzył w siły proletariatu rosyjskiego. I to jego, szeregowego członka PPS, różni i oddziela od prawicowej piłsudczykowskiej grupy przywódców PPS — agentury burżuazji w ruchu robotniczym, wrogów niepodległości Polski, wrogów socjalizmu i wrogów rewolucji rosyjskiej.

Henryk Władysław Baron urodził się 2 grudnia 1887 r. na Woli, robotniczej dzielnicy Warszawy. Ciasne i wilgotne mieszkanie, niedostatek i nędza były nieodłącznymi towarzyszami jego dzieciństwa. W takiej atmosferze szybko dojrzewała świadomość klasowa i Baron jako młody chłopiec znienawidził kapitalizm, znienawidził carat.

W roku 1905 w wielkim imperium carów wybucha rewolucja. W Polsce klasa robotnicza na barykadach Warszawy, Łodzi i Zagłębia toczy bohaterskie walki z ustrojem przemocy i wyzysku.

17-letni robotnik garbarski Henryk Baron rzuca się w wir walki rewolucyjnej. Wzorem i przykładem dla niego stają się **Stefan Okrzeja i Marcin Kasprzak.**

Jest zawsze na najbardziej trudnych i niebezpiecznych odcinkach walki, zadziwia swych towarzyszy niebywałą odwagą, wielką inicjatywą i sprytem. W dni gorących walk **„z kwiatkiem w klapie marynarki, wesoło uśmiechnięty, z całą swobodą spacerował po Alejach, czyniąc wrażenie raczej oczekującego na panią serca amanta, nie zaś na spiskowca czyhającego na jeneralski powóz, pod który miał rzucić olbrzymiej siły pocisk, zręcznie ukryty w fałdach peleryny”** — tak opisuje jego zachowanie jeden z uczestników walk rewolucyjnych w r. 1905-1907.

Przypadkowo aresztowany, dzięki swemu sprytowi potrafił wydostać się ze szpon carskiej „ochranki”. Ale przebywając po raz drugi w areszcie w oczekiwaniu wysiedlenia z Królestwa dowiedział się, że jeden z członków jego piątki bojowej stał się prowokatorem i wydał jego towarzyszy. Postanowił wówczas wziąć całą winę na siebie. Na spotkaniu z prowokatorem, gdy ten kuląc się ze strachu zeznał, że go nie poznaje, Baron oświadczył: **„On kłamie. Ja jestem Henryk Baron — „Smukły”, „Garbarz”, dowódca piątki, do której ten zaprzaniec należał. Ja rzuciłem w krwawą środę dwie bomby do cyrkułu na ul. Chłodnej”.**

Sądowi wojennemu zdumionemu jego męstwem, dygnitarzom w generalskich mundurach Baron rzucił w twarz dumne słowa:

„Przyznałem się otwarcie do wszystkich czynów, które mi akt oskarżenia zarzuca, aby złożyć wam sędziowie dowód, że polski rewolucjonista bez lęku stanie przed obliczem śmierci i wzgardę swą w oczy wam rzuci...”

Sąd skazał go na śmierć, lecz ze względu na młody wiek czyniono starania, by go ułaskawić. Baron odmówił prośbie napisania podania o ułaskawienie.

„...Postanowiliście prosić w swym imieniu Skałłona *) **o złagodzenie wyroku — powiedział on sędziom — lecz pamiętajcie, że ja o to nie prosiłem i nie proszę i jeżeli wyrok złagodzonym zostanie, a ja przypadkiem na wolność się wydostanę, z góry wam powiadam... po dawnemu nieubłaganie będę was tępił”.**

Gdy car w Petersburgu dowiedział się o zachowaniu Barona na sali sądowej, wyrok zatwierdził. Młody rewolucjonista z celi X pawilonu Cytadeli Warszawskiej pisał w ostatnim liście do towarzyszy:

„Ginę będąc pewny, że to, o co tak usilnie walczyliśmy i o co wy nadal walczyć będziecie niedługo się urzeczywistni.

...Nie cofajmy się, towarzysze, przed żadnymi ofiarami, choćby nawet przyszło oddać i swe życie w ofierze”.

Zginął Baron na szubienicy dnia 9 maja 1907 r. o godz. 1.30 w nocy z okrzykiem na ustach: **„Precz z samowładztwem! Niech żyje rewolucja!”**

*

Upłynęło 45 lat od chwili bohaterskiej śmierci Henryka Barona. Spełniły się marzenia i ideały, o które walczył przez swe krótkie życie rewolucjonisty. **Ale postać jego jest nam nadal droga i bliska, bo uczy niezłomnej miłości do ziemi ojczystej, uczy wiary w międzynarodowe braterstwo robotników, wiary w zwycięstwo socjalizmu.**

H.L.

*) Skałłon — carski generał-gubernator.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa”. ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W.P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24. REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział koresp. i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: Centrala DSP: 7-56-20 do 30, wewn. 101, 8-56-94. Kolportaż PPK „Ruch” Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala tel. 8-01-20, 22, 23, 30. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata miesięczna — zł 1,80, Kwartalna — zł 5.40.
146 Administracja: Warszawa, ul. Marszałkowska nr 8, IV p., tel. 607-11 i 637-20, wewn. 56. Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego”. Przedsiębi. Państw. Wyodrębnione.
3-B-16754